Nr. 221 Kraków, Piątek dnia 29 Września 1899. Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2.20
Numer zwykły 4 ct.
Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 11 zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony
Jan Strycharski.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro Inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Dary Danaów.

Dziś już widoczny jest dodatni wpływ słowiańskiego ruchu narodowościowego w Austrji, bo o to socjalno-demokratyczny internacjonał, widząc, że ze swoim ekskluzywnym programem braterstwa pracy niedaleko zajedzie przeciw odwiecznemu prawu narodowego poczucia, kapituluje przed faktami i wcale sprytnie, nie mogąc sytuacji opanować, tejże się podporządkowuje.

Komitet wykonawczy kongresu austrjackiej socjalnej demokracji, odbywającego się w Bernie, wypracował wnioski, zmierzające „do stanowczego, jak brzmi odnośna rezolucja, uregulowania kwestji sporów narodowościowych w Austrji, w myśl równego prawa, równouprawnienia i rozsądku“. W tym celu wypowiada rezolucja uznania godną zasadę, że Austrja powinna być państwem federacyjnem na zasadach narodościowych. To państwo federacyjne podzielone ma być na autonomiczne okręgi narodowościowe, o ile możności w granicach językowych, a mniejszości narodowe, mają mieć zapewnioną obronę przez osobną ustawę.

Wreszcie rezolucja, nie uznając prawa pierwszeństwa języka niemieckiego i nie przyjmując go jako „języka państwowego“, uznaje jednak tak długo, dopóki nie ma innego języka „pośredniczącego“ *(Verkehrssprache)*, język niemiecki jako taki i nazywa go praktyczną koniecznością (*praktische Nothwendigkeit*).

Otóż rzecz, o którą idzie. Biedni socjalni demokraci; bronią się jak mogą przeciw uczuciom narodowościowym ludów. ale uczucia te instynktownie wyłaniają się zawsze i wszędzie i ciągle zagrażają ideałom żydowskiego indyferentyzmu. Samo postawienie tej rezolucji jest dowodem, że w kongresie biorą przedewszystkiem udział Niemcy, Czesi, Słoweńcy, Kroaci, Polacy, a potem dopiero socja'ni demokraci. Dowodzi także ta rezolucja, że socjaliści Niemcy byli i tu, jak wszędzie, bezwzględni w swoich postulatach i zażądali poprostu. aby język niemiecki uznać jako *praktische Nothwendigkeit*. Przyjęcie tego żądania jest o wiele silniejszym wyrazem faktycznej uległości Niemcom, niż teoretyczne uznanie języka niemieckiego za *Staatssprache*. Rezolucja żąda unormowania spraw narodowościowych w Austrji wedle „rozsądku“, co jest jednoznacznem z uznaniem „praktycznej konieczności“, a po za pustymi frazesami o równości praw, przyznaje w istocie Niemcom zagrabione przez nich terytorja ziem słowiańskich, domagając się okręgów językowych na podstawie *status quo*, znowu w myśl rozsądku i praktycznej konieczności.

Rezolucja ta jest dowodem, jak pojmują w w praktyce żydowsko-niemieccy socjalni demokraci równouprawnienie ludów, jest dowodem, że socjaliści austrjaccy słabszym Słowianom gotowi są każdej chwili nasypać pełną garścią frazesów, w istocie jednak robią swoje — gruntują wpływ i panowanie niemieckiej socjalnej demokracji.

To też odrazu narodowościowe uczucie odezwało się w reprezentantach Słowian południowych, którzy wnieśli swoją rezolucję, protestującą przeciw terytorjalnym okręgom narodowościowym. Do nich przyłączą się niezawodnie socjaliści czescy, o ile nie są żydami, niepodobna bowiem przypuścić, aby Czech, choćby najzagorzalszy socjalista, dobrowolnie uznał, że ziemia czeska w znacznej części jest niemiecką i przy Niemcach zostać powinna.

Że Daszyński et consortes, mieniący się polskimi socjalistami, przyklaskują niemiecko-żydowskiej rezolucji, o tem chyba nikt nie wątpi, znając ich robotę w kraju, a zwłaszcza ich stanowisko wobec zbliżenia się ludów słowiańskich w Austrji, niedomagających się przecie niczego innego, tylko federacyjnego państwa.

To też rezolucja ta jest, jak po największej części wszystko, co wyjdzie z pod socjalistycznego serca, tylko środkiem agitacyjnym, obliczonym na uśpienie czujności słowiańskich robotników z jednej, a na ugłaskanie Niemców z drugiej strony. Nie jest szczera, to też napróżno łudzą się socjały, że tymi frazesami usuną sobie przeszkody do agitacji i zniecznlą klasę robotniczą na wiekowe narodowościowe przeciwieństwa.

Próbują jednak, choć wiedzą, że każdy ruch narodowościowy polega nietylko na życiu narodowem i pielęgnowaniu narodowych uczuć, ale także co najmniej na odpieraniu wszelkiego nacisku obcej narodowości, choćby się on przebrał w szatę „praktycznej konieczności“, a także na rewindykacji bezprawnie wydartej ludom ich własnej ziemi. Sprawiedliwość nietylko polega na przyznaniu każdemu, co jest jego, ale także na naprawieniu krzywdy. Rezolucja socjalistyczna, ignorująca tę zasadę narodowego rozwoju, jest darem Danaów, na którym odrazu poznają się patrjotyczni robotnicy.

Komunikat Koła polskiego.

W telefonicznych doniesieniach z Wiednia podaliśmy w dosłownem brzmieniu komunikat parlamentarnej komisji Koła polskiego. Sama jego forma zewnętrzna już budzi otuchę, jest bowiem krótka i zwięzła, jak zwykle bywa wtedy, gdy się wypowiada myśl jasną i stanowczą. Samą tą formą odbija się komunikat ostro od dawniejszych komunikatów Koła, długich, zawiłych, rezonujących, gdzie ani szczerości nie było, ani prawdy. Jakże być mogły, skoro większość naszych posłów zdawała sobie dokładnie sprawę z tego, że Koło było tylko wybitnym klubem politycznym austrjackim, ale nie reprezentacją interesów swojego własnego kraju, za którą jednak musiało uchodzić wobec wyborców, aby podtrzymać zaufanie i swoją popularność w kraju. Stąd owa chwiejność polityki Koła wobec stronnictw, stąd przykre dla nas wśród Niemców utarte zdanie: *Die Polen sind für jede Majorität zu haben.* Ostatni komunikat jest, jak już powiedzieliśmy, wyjątkiem. Brzmi on po męsku i stanowczo, a choć krótki, zawiera kilka doniosłych momentów politycznych.

Najważniejszem jest stwierdzenie, *że zmiana gabinetu nie zmienia przekonań politycznych stronnictw parlamentarnych*, a więc wyraźna deklaracja, że Koło stoi niewzruszenie na gruncie dotyczasowej swej polityki, ku której zwróciło się od czasu ery Badeniego — współdziałania ze Słowianami i popierania interesów ludów słowiańskich a nie niemieckich.

Następnie oświadcza Koło, że *postanowiło nadal wytrwać w sojuszu prawicy*, że zatem sojusznicy polityczni, a głównie Czesi, mogą liczyć na poparcie Koła. To oświadczenie ma ogromną doniosłość, gdyż jest poważnem *dementi* wobec pogłosek rozpuszczanych przez żydowsko-liberalne dzienniki, jakoby Koło polskie chwiało się, a nawet było zdecydowane do zerwania przymierza z Czechami. Dziś widzimy, że pogłoski te, skwapliwie podchwytywane przez *Słowo polskie* i *Kurjera*, obliczone były na to, aby wzbudzić podejrzenia Czechów i rozluźnić węzły świeżo nawiązane między obydwiema potężnemi reprezentacjami ludów, z drugiej strony zaś, aby dodać Kołu odwagi do koziołka na niemiecką stronę, przez wrzucenie w posłów podejrzenia, że „opinja kraju“ niby nie miała przeciw takiej „mądrej“ polityce.

Wreszcie zaznacza komunikat, że *Koło będzie stale dążyć do przywrócenia parlamentarnego życia*, że zatem będzie naprawiać to, co postępowo-wolnościowe stronnictwa rozbiły, że będzie usuwać gruzy po orgjach obstrukcji pana Daszyńskiego i Wolfa, aby utorować drogę poważnej pracy parlamentarnej w interesie polityczno-ekonomicznym tak bardzo skołatanej monarchji, a więc i wszystkich ludów.

Z całem uznaniem przeto przyklaskujemy męskiemu komunikatowi naszej krajowej reprezentacji, wiedząc, że krok ten znajdzie w całym kraju i w całej Polsce najżywsze uznanie, bo utwierdza węzły braterstwa z reprezentantami innych ludów słowiańskich, bo ugruntowuje wzajemne zaufanie i podnosi moralną powagę naszej reprezentacji wobec wrogów, którzy choć korzystali z powolności Koła, przecież z drwinami nazywali je reprezentacją „poselskich interesów“.

Do takiej stanowczej polityki nawoływało zawsze polskich posłów pismo nasze, dlatego dziś z tem żywszą radością witamy komunikat Koła. Jest on niezawodnie zadatkiem nowej ery naszego politycznego życia, choćby dlatego, że Koło, idąc otwartą i wyraźną drogą, w szczerym i trwałym sojuszu, odzyska niezawodnie zaufanie w kraju, a sam ten fakt będzie jednym z hamulców do powstrzymania agitacyjnych orgij, jakie szerzyły się i szerzą w kraju, ponieważ agitatorzy mieli w ręku broń wielu, niestety słusznych, przeciw Kołu polskiemu zarzutów. Stałość i konsekwencja prędzej, czy później, musi doprowadzić do celu — żywy tego przykład mamy na Czechach.

Komunikat Koła polskiego jest także aktem zwycięstwa rozumnej myśli politycznej i uczciwości, nad tą bandą intrygantów liberalnych, którzy pod wodzą Madeyskiego i Rutowskiego prowadzili w samem Kole destrukcyjną krecią robotę, aby za każdą cenę obalić sojusz czesko-polski. Była chwila, w której zabiegi intrygantów zdawały się zagrażać Kołu rozbiciem wewnętrznem: galicyjska *N. Fr. Presse*, *Słowo polskie* pisało już marsze tryumfalne na cześć lewicy, kroczącej na czele Polaków, pod niemiecką chorągiew — wszystko to jednak prysło, jak bańka mydlana. *Słowa*, *Kurjery*, i inne żydowskie *blatty*, niech rozdzierają szatę z bólu, niech pan Madeyski, epigon koalicji, woła głosem wielkim „o dzikości spustoszenia, jakiem grozi Austrji słowiańska polityka“, byleby tylko nasza polska reprezentacja szła zawsze jedną drogą: *obrony interesów narodowych własnych, a potem z logiki i obowiązku popierania interesów pobratymczych ludów i pod ochronną pieczęcią wierności w sojuszu*, a z pewnością spełni godnie swoje zadanie i w nowej epoce czynów znajdzie pole do pożytecznej, budzącej zaufanie kraju, pracy.

O położeniu.

Wiedeń 28 września.

(G. S.). Niemal każdy dzień ma, jak patrona, swego kandydata na prezydenta gabinetu: Chlumecky, ks. Alfred Liechtenstein, hr. Clary-Aldringen, potem znowu Chlumecky, a w końcu wyskakuje jak *deus ex machina* bar. Gautsch, któremu przyszłoby w udziale znieść własne rozporządzenia językowe, gdyby mu się udało złożyć nowy gabinet. Zadanie wprawdzie niemiłe, ale dla tak giętkiego człowieka, jak Gautsch — ktoś nazwał go: *das ist der höchste Gautschukmann* (zamiast *Kautschukmann*) — wcale nietrudne. Od dziś przedpołudnia wyłoniła się kandydatura bar. Gautscha i uporczywie utrzymuje się tak dalece, że jeden z posłów prawicy, którego spotykam w kuloarze parlamentu, nietylko mnie zapewnia o poruczeniu posłannictwa gabinetowego bar. Gautschowi przez cesarza, ale mówi o „gabinecie Gautscha“, jako o czy-

nie dokonanym, dziwiąc się, że ja o tem jeszcze nie wiedziałem.

— Możesz pan — powiada — telegrafować na pewno o Gantschu.

Ale ja, doświadczeniem nauczony, dmuchając na zimne, nie poprzestaję na tem i łapię jedną z naszych parlamentarnych ekscelencyj, pytając, czy prawda jest, że cesarz poruczył Gautschowi posłannictwo utworzenia gabinetu? Ekscelencja nic nie wie o tem i mówi mi:

— Być może, że przyjdzie do tego, ale obecnie w rozstrzygających kołach parlamentarnych nie było nawet mowy o p. Gautschu.

Rozmowę z ekscelencją miałem o godzinie jedenastej przed południem, a ponieważ obrazy sytuacyjne zmieniają się, jak kalejdoskopowe, więc pomimo zapewnienia ekscelencji, w godzinę później na posiedzeniu komisji parlamentarnej Koła polskiego była już mowa o Gantschu, ale tylko mowa, spowodowana głównie okolicznością, że cesarz, wróciwszy wczoraj z Berndorfu, powołał Gautscha do siebie i długo z nim konferował.

Wogóle audjencja jego wczorajsza u cesarza stanowi głównie podstawę wersji o jego gabinecie, która w zawiłem i trudnem położeniu zyskuje na prawdopodobieństwie ze względu na elastyczność Gautscha i jego bezbarwność polityczną. Powszechnie sądzą, że dziś wieczorem poruczy mu cesarz posłannictwo gabinetowe, chociaż z drugiej strony ma cesarz przyjąć w audjencji dra Engla, Jaworskiego, Bilińskiego i Kaizla, wysłuchać ich zapatrywania się na położenie a dopiero potem zrobić wybór co do osoby przyszłego prezydenta gabinetu. Być może, że wybór padnie na Gautscha, lecz może się także zdarzyć, że kto inny będzie powołanym.

Chociaż dziś niemal wszystkie tutejsze dzienniki rozpoczynają swe artykuły wstępne od tego, że książe Alfred Liechtenstein wrócił do swej siedziby Haillenegg w Styrji, wistocie rzeczy, bawi jednak ks. Liechtenstein w Wiedniu. Nie chcę na razie wiązać do tego punku żadnych przypuszczeń a tak samo i do powołania hr. Merveldta, namiestnika w Tyrolu, do Wiednia. Jeden z niemieckich posłów prawicy wyraził zdanie, że zrekonstruowany gabinet hr. Thuna nie jest wykluczony. Położenie jest tak zagmatwane, tak chwiejne i niepewne, że wszystko jest możliwe, a dlatego też wszystkie wersje posiadają szanse. Kandydatura hr. Chlumetzkyego była rodzajem qui pro quo. Oto dowiaduję się, że spowodował ją jeden z arystokracji krakowskiej, dając Chlumetzkyemu zapewnienie, iż on bierze na siebie pozyskanie Koła polskiego dla — gabinetu Chlumetzkyego, w którym naturalnie ten półpanek zasiadałby jako minister dla Galicji. Na szczęście nie poprzestał bar. Chlumetzky na tem zapewnieniu, i postarał się o inną informację co do stanowiska Koła wobec swego ewentualnego gabinetu, czego skutkiem było, iż Chlumetzky cofnął się natychmiast.

Żądza teki ministerjalnej święci orgje w niektórych naszych kołach, albo raczej w wyższych regionach. Wobec teki traci u tych samolubów wszystko na wartości: interes kraju i honor narodu, który przecież z sojuszu z Słowianami nie może jak wszetecznica przerzucać się w objęcia Niemców, tych samych Niemców, którzy tępią go i niszczą najbrutalniej w granicach państwa niemieckiego. Ale co to wszystko znaczy u takiego hrabiego. Byle tylko on posiadał tekę ministerjalną, ordery i tytuł ekscelencji. Od czasów Targowicy widać mało jeszcze zmiany w pewnych kołach naszego społeczeństwa.

Listy z Ziemi Swiętej.

Jerozolima.

XXVII. Na północno-wschodnim krańcu Sjonu, nad parowem dzielącym go od góry Moria wznosił się pałac Asmonejczyków, połączony mostem z świątynią Salomona, albo raczej Zarobabela. Odziedziczyła go Herodiada, znana z życia św. Jana Chrzciciela, której córka figuruje we wszystkich galerjach obrazów wraz z uciętą głową św. Jana na srebrnej misie.

Wbrew prawu Mojżeszowemu, połączyła się związkiem małżeńskim z Herodem Antypasem, tetrarchą Galilei, którego napomniał Chrzciciel, mówiąc, że mu się nie godzi mieć małżonkę za żonę żyjącego brata. Herod, przybywszy na Wielkanoc do Jerozolimy z wojskiem złożonem z najemników z Tracji, Germanji i Galji, miał zamieszkać w pałacu Herodiady; po tych kilkunastu zburzeniach miasta, trudno dziś nawet ruinę jakąkolwiek odnaleść; a jednakowoż i w tamtą stronę za Chrystusem iść nam potrzeba i przechodzić przez część miasta, zamieszkałą przez żydów. Stare miasto dzieli się bowiem na 4 dzielnice narodowościowe: Od północy koło Grobu mieszkają Grecy i Europejczycy, zwani tu Frankami; na wschód od nich Muzułmanie. W południowej zaś części czyli Sjonie, mieszkają Ormianie w części zachodniej a żydzi we wschodniej bliżej góry Morja.

Przy ogromnych kamieniach dawnego muru otaczającego tę górę, schodzą się oni w piątek pod wieczór, by przypominać sobie dawną chwałę narodową, a na końcu rozpaczliwie płaczą, całują kamienie, przykładają do nich czoła i jęczą tak samo jak za czasów św. Hieronima, który to opisuje. Trudno nie podziwiać tej wytrwałości uczuć przez 20 wieków. Jak my właściwie mało żydów rozumiemy; ani filosemici, ani antysemici nie myślą wcale studjować Izraela w całym przebiegu jego dziejów, myśląc, że znajomi im Icek, lub Färber nie stoją w żadnym związku z swymi przodkami, którzy uwięzili Jezusa, przywiedli go do Piłata i domagali się Jego śmierci, wołając: „krew Jego na nas i na syny nasze! „Wracamy się jeszcze do bramy Pretorjum. Piłat, usłyszawszy między ludem o oskarżeniu, „wzrusza lud po wszystkiej żydowskiej ziemi, począwszy od Galiei", zapytuje się czy oskarżony pochodził z Galilei.

Dowiedział się z radością, że Jezus pochodzi z Nazaretu, gdyż znalazł sposób wyjścia odsyłając oskarżonego pod strażą swoich żołnierzy do Heroda, rządcy Galilei.

Wchodząc w brudną dzielnicę żydowską, aż pod mury szlochania, widziałem potomków, tych, którzy szli za strażą rzymską, prowadzącą Chrystusa do Heroda; usposobienie ich dzisiejsze nie różni się wiele od tamtejszego, ten naród żyje nietylko przywiązaniem do pieniędzy, do swojej ziemskiej ojczyzny, i do swoich ksiąg, lecz i nienawiścią dla Chrystusa i wszystkiego, co chrześcijańskie.

Herod — to człowiek, chcący się tylko bawić; my wszyscy to samo potrafimy, skoro oddamy się próżniactwu, z którego tak trudno powstać.

Słów Chrystusowych, u Heroda powiedzianych, rozważać nie można, gdyż na wiele pytań nic nie odpowiedział, lecz milczenie może być także wymownem. Bóg przestaje mówić do duszy oddanej grzechowi, a to milczenie jest początkiem największej kary: opuszczenia. Herod zawiedziony w nadziei widzenia cudów Jezusowych, o których słyszał, obrażony, że na liczne pytania żadnej nie otrzymuje odpowiedzi, zemścił się wzgardą i szyderstwem. Jest to zwykła broń ludzi złej woli, tym sposobem zagłuszających sobie sumienie; kto szydzi z religji, ten się od niej odwraca, a od niego Bóg.

Germanowie, Gallowie i Traki; naśladując swojego wodza, nie żałowali Chrystusowi urągania, a ponieważ słyszeli oskarżenie, iż czynił siebie królem, oblekli Go w płachtę białą na podobieństwo odzienia, jakie królowie żydowscy przywdziewali.

Za tym królem postępując, trzeba nam jeszcze powrócić do Piłata, do którego Go napowót odesłano. *Ecce homo.* Z dawnego pretorium(?) zostały się trzy łuki, pod środkowym przechodzi obecnie droga, zwana przez Chrześcijan drogą „Bolesną", którą się postępuje, obchodząc stacje drogi Krzyżowej. Łuk z południowej strony zajęty jest przez indyjskich Muzułmanów, którzy tam mają meczet i dom dla pielgrzymów z Tarantji.

Łuk z południowej strony dominuje ponad wielkim ołtarzem kościoła „Ecce homo", postawionego przez ex żyda, księdza Ratisbonne. Nasz rzeźbiarz Sosnowski ofiarował mu statuę „Ecce-homo" naturalnej wielkości z białego marmuru, którą postawił w

---

WILKE COLLINS.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE

ROMANS SENSACYJNY.

161 (Ciąg dalszy).

Teraz było już za późno przez szczere wyznanie czynić ulgę sercu, za późno, pożałowania godnemu mężowi spowiadać się z tajemnic swej duszy. Wolna od owych haniebnych myśli, o jakie ją pani Lecount obwiniała, miała jednak to głębokie przeświadczenie, że zdrowie jej męża przez owe małżeństwo podkopane zostało i że ta chwila, w której jej spadek z Combe-Raven zapisywał, mogła być dla niego śmiertelną, a dla niej przynieść uwolnienie.

Czegoby sobie za jego życia nie była wyznała, to jego śmierć wyraźnie jej mówiła. Jakaż przystań pozostawała jej jeszcze wobec takich wyrzutów sumienia, wobec takiej nieufności ku całemu światu, nawet dla Nory, wobec gorzkiego uczucia, że wszystko uczyniła daremnie, wobec tak strasznego osamotnienia? Jedna tylko przystań jej została, powrót do tego samego przedsięwzięcia, które ją w tę niedolę wpędziło i któremu obecnie z taką rozpaczą wszystkie swoje myśli poświęcała!

Dzień po dniu przemyśliwała mianowicie nad środkami i sposobem odnalezienia owego tajemnego dodatku do testamentu. Na kapitana Wraggego nie mogła liczyć, stary żołnierz zatarł wszelkie ślady po sobie.

P. Loscombe był zbyt ostrożny, aby rękę do tego przyłożyć, nie chciał o niczem wiedzieć, dopókiby owego listu w ręce jego nie złożono. — Wszystko spoczywało na jej własnych barkach.

I sama plan swój ułożyła.

— Korzystajmy z czasu — rzekła sama do siebie, siedząc przy kominku. — Muszę naprzód wybadać Luizę.

Zebrała sztuki monety razem i ułożyła je na stole. Potem szarpnęła za dzwonek. Gospodyni domu się zjawiła.

— Czy moja dziewczyna jest na dole? — zapytała Magdalena.

— Tak, proszę pani, — właśnie pije herbatę.

— Gdy skończy, proszę jej powiedzieć, aby przyszła na górę. Jeszcze jedno. Na stole leżą pieniądze za ostatni tydzień. Czy pani je znajdzie, czy może pani potrzebuje światła?

— Za ciemno jest, proszę pani.

Magdalena zaświeciła świecę i postawiła na stole.

— Jak długo muszę zgłosić swe wypowiedzenie naprzód, jeżelibym się chciała wyprowadzić? — zapytała.

— Tydzień naprzód. Spodziewam się, że się pani nie będzie skarżyć?

— Wcale nie. Zapytuję tylko dla tego, bo może być, że będę zmuszona mieszkanie to wcześniej opuścić, niż sądziłam. Czy pieniądze są dobrze odliczone? — A niech pani nie zapomni Luizy mi zawołać.

Gospodyni odeszła, a Magdalena zgasiła znowu światło. Potem przysunęła drugie krzesło do swojego i usiadła. Na obliczu jej dojrzeć można było wyraz zwątpienia, gdy mechanicznie w ogień patrzyła.

— Trudne widoki — myślała — ale jakkolwiek są trudne, muszę ich spróbować.

W dziesięć minut później zapukała Luiza cicho do drzwi i nie mało była zdziwiona, nie widząc innego światła, prócz odblasku ognia na kominie.

— Czy mam zapalić świece, proszę pani? — zapytała z uszanowaniem.

— To zależy od ciebie — odparła Magdalena. — Mam ci coś powiedzieć, a gdy się to stanie, możesz rozstrzygnąć, czy mamy siedzieć w ciemności, czy w świetle.

Luiza stała jeszcze u drzwi i w cichem zdziwieniu słuchała niezwykłych słów swej pani. — Magdalena wskazała jej miejsce obok siebie. A gdy Luiza chciała krzesło usunąć, rzekła:

— Nie, siadaj tuż obok mnie. Mam z tobą do pomówienia, jak z równą sobie, wszelkie dawniejsze różnice są usunięte. Jestem osamotnioną kobietą, pozostawioną samej sobie, bez celu i stanowiska w świecie. Starajmy się, o ile można być przyjaciółkami, skończyły się nasze stosunki jako pani i służącej.

— O pani, nie mów tego! — prosiła Luiza nieśmiało.

Magdalena mówiła poważnie dalej:

— Gdy przybyłaś do mnie, nie podobałaś się mi wcale, ale z czasem pokochałam cię i jestem ci za niejedno wdzięczną. Od pierwszej do ostatniej chwili jesteś mi wierną i dobrą. Najmniejsza przysługa, jaką ci za to uczynić mogę, jest, że nie staję ci zaporą do twej przyszłości.

— Ach, nie odprawiaj mnie pani — błagała Luiza. — Jeżeli mi pani od czasu do czasu możesz pomódz jakim datkiem pieniężnym, to na resztę zasługi czekać będę — zapewniam panią!

Magdalena ujęła ją za rękę i w podobnym tonie mówiła dalej:

— Przyszłość moja jest całkiem ciemna i niepewna. Najbliższy krok zawieść mnie może do mej szczęśliwości, lub przynieść mi zagładę. — Czyż mogę żądać, żebyś tak przykrą dolę ze mną dzieliła? Gdyby twoja przyszłość tak była niepewna, jak moja, gdybyś i ty była w taki sposób jak ja, wytrącona ze świata kobietą, wówczas sumienie moje pozwoliłoby mi los twój z moim złączyć, twoje przywiązanie przyjąć, wiedziałabym bowiem, że nie pogorszę twojego położenia.

Ale ty masz przyszłość przed sobą, jesteś doskonałą służącą, możesz o wiele lepsze miejsce otrzymać. Możesz się na moje świadectwo powołać, a jeżeliby moje zaświadczenie nie wystarczyło, to na świadectwo pani, u której poprzednio służyłaś...

Przy tych słowach dziewczyna uwolniła nagle swą dłoń i przerwała, zrywając się z krzesła na równe nogi. Obie milczały jakąś chwilę. Magdalena pierwsza milczenie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

środku starego łuku, i stanowi ona najważniejszą ozdobę ołtarza.

Łuk prastary, nie dotknięty żadną restauracją lub malowaniem, robi głębokie wrażenie i przenosi w czasy Chrystusowe, o co tu bardzo trudno pod względem archeologicznym.

Ks. Ratisbonne był przekonany, że z tego łuku ukazał Piłat Chrystusa zgromadzonym arcykapłanom i ludowi po biczowaniu, aby wzbudzić w nich litość; stara droga rzymska, długie korytarze podziemne i ogromne kamienie, wykopane pod dzisiejszym kościołem i klasztorem, utwierdzały gow tem. Nikt mu nie bronił posadzić Piłata na jednym z tych kamieni, tem więcej, że najstarsi pisarze wspominają o kamieniu, na którym wydany był wyrok śmierci na Zbawiciela.

Dużo mniej trudności jest z samem biczowaniem, którego szczegóły znane są z prawa i historji rzymskiej. Kara ta wymierzana była tylko niewolnikom; wybrał ją Piłat, aby zadosyć uczynić nienawiści starszyzny żydowskiej do osoby Chrystusa, a nadto słusznie mógł się spodziewać, że ci dewoci Jehowy wzruszą się widokiem ubiczowanego i nie będą się już domagać Jego śmierci.

Do tej kary nie używano rózg, noszonych przez liktorów, które służyły do smagania ludzi wolnych. Jedyny przywilej, jakiego używali niewolnicy przed Chrystusem, był ten, że bito ich rzemieniami, zakończonymi twardym węzłem, albo żelaznym szponem. Chociaż to szło tylko o niewolników, niektórzy z starożytnych pisarzy wspominają z oburzeniem o okrucieństwie biczowania, a dzisiejsi porównują je do knutowania rosyjskiego.

Po wymówieniu tradycyjnej formułki przez władzę, obnażono ofiarnego Baranka, przywiązano Go do niskiego słupa, zasłonięto twarz i zaczęły się smagania, zdzierające skórę aż do ukazania się kości, nie oszczędzające twarzy. Odpadające kawałki ciała nie wzruszyły żołnierzy, słyszeli, że ten skazaniec mienił się królem żydowskim, więc nienawiść szczepowa przyłączyła się do chęci pastwienia się nad tym mniemanym królem. Zarzucili Mu na barki płachtę purpurową, upletli koronę z cierni i wtłoczyli Mu na głowę, dali do ręki Jego trzcinę, zamiast berła. Poczem żołnierze całej kohorty, stojącej załogą w pretorjum, przystępowali do Niego i kłaniając Mu się, mówili: „Bądź pozdrowion, królu żydowski!“ — policzkowali Go, bili trzciną w głowę, ciernie głębiej w nią wciskając i plwali w oblicze Jego. Któżby się nie wzruszył na widok tej Dobroci, co gdy kocha, kona? Obłudni Faryzeusze to potrafili i kiedy Piłat ukazał im ofiarę ich zawziętości do człowieka już niepodobną, mówiąc z politowaniem: „Oto człowiek!“ (dla którego żądaliście najokrutniejszej kary i hańby), zaczęli wołać: „Ukrzyżuj Go, ukrzyżuj!“ Oto jest, co nas dzieli od żydów.

Ks. J.

ZE SWIATA.

Londyn 25 sierpnia.

Kilka słów z powodu zbliżającej się wojny. — Kolonizacja w Afryce południowej. — Charakterystyka kraju i ludności. — Miscellanea.

Wobec wojny, której ostatnie wypadki polityczne niechybną dają zapowiedź, nie od rzeczy będzie przypatrzeć się stosunkom panującym w kraju, który niebawem stanie się widownią okrutnego rozlewu krwi, kraju, który otoczony jest ogólną sympatją wszystkich uczciwych ludzi, których oburza chciwość żarłoczna nigdy nie nasyconego angielskiego potworu.

Koloniści holenderscy, osiedli na Przylądku Dobrej Nadziei pod koniec XVII stulecia, a nie chcąc znosić jarzma angielskiego, które nad kwitnącą kolonją zawisło w roku 1806, utworzyli dwa państewka niezawisłe: Rzeczpospolitą Orańską i Rzeczpospolitą południowo-afrykańską. Organizacja tych państewek była patryarchalną. Głowa rodziny miała władzę absolutną nad dziećmi i służącymi. Kilku urzędników wymierzało sprawiedliwość, a nad wszystkimi dzierżył władzę szef państwa. Dziś jeszcze prezydenci Rzeczypospolitej Oranie i Transwaalu rządzą bez ministrów, wspierani radą jedynie komendanta wojska, sekretarza i dwóch członków „volksraadu“. Pierwszy „volksraad“, wybierany przez Boerów, dzieli z prezydentami władzę; „volksraad“ drugi, do którego należeć mogą i cudzoziemcy, ma atrybucje bardzo ograniczone, wszystkie zaś uchwały muszą być zatwierdzone przez „volksraad“ pierwszy. Tak pierwotnie zorganizowany rząd odpowiada w zupełności sposobowi myślenia, zwyczajom i obyczajom mieszkańców Transwaalu.

Boerowie nad wszystko stawiają swobodę osobistą. Mieszkają odosobnieni, nienawidzą bliskich sąsiedztw, a osady leżą w znacznej jedna od drugiej odległości, na terytorjum, skąd wygnano Kafrów i Zulusów. Niegdyś każdy Boer po dojściu do pełnoletności miał prawo do osady na gruntach, należących do skarbu państwa. Po obraniu sobie miejsca przybywał razem z rodziną na swoją kolonję w ogromnym wagonie, długości 5—6 metrów, ciągniętym przez 7—8 par wołów. Kilku służących Kafrów gnało bydło i owce, otrzymane w podarunku od ojca rodziny. Kolonista budował sobie nad brzegiem rzeki lub strumienia dom, a około chaty urządzał „kraal“ czyli ogrodzenie, w którem barany szukały na noc schronienia przed lwami, szakalami i innemi zwierzętami drapieżnemi, od których roi się dotychczas Afryka południowa. Po 4—6 latach kolonista mógł zbierać w swoim ogrodzie pomarańcze, cytryny, figi i t. p. Kwadrat kilkunastomorgowy ziemi przynosił mu jęczmień, ziemniaki i kukurydzę, potrzebne dla ludzi i zwierząt domowych. Tuż przy kraalu kolonista budował tamy, które wstrzymywały wody strumienia lub wodę deszczową i tworzyły zapasy, niezbędne na porę suszy, gdy w ciągu kilku miesięcy ani jedna kropla deszczu nie pada z nieba. Pozostała część osady pozostawiona była na użytek ogromnych stad prawie dzikiego bydła, które Boerzy corocznie sprzedawali w Bloemfontein, Potschefstroom lub Pretorji.

Około roku 1865 niektórzy Boerzy zaczęli hodować strusie, ptaki niezmiernie do hodowania łatwe, szukające same sobie pożywienia, znoszące doskonale klimat. Każdy struś przynosi swemu właścicielowi około 350 franków rocznego dochodu. Od 25-ciu lat Boerzy wysłali tyle piór strusich do Europy, że cena ich spadła w roku 1880 o połowę w porównaniu z cenami poprzednio praktykowanemi.

Każdy Boer ma właściwie dwie osady: jedną na „Veld“, ogromnej płaszczyźnie, obejmującej całe niemal terytorjum Transwaalu, Oranji i część kolouji Przylądka Dobrej Nadziei; drugą na dobrze nawodnionych ziemiach Wschodu, w pobliżu góry Drakensbergu. Gdy płaszczyzna wyschnie jak skała, w czasie sezonu zimowego, Boerzy przepędzają bydło na „Bushveld“, pokryte mimozami i drzewami, gdzie stada znajdują dosyć paszy i nie cierpią chłodu w zimne noce lipcowe i sierpniowe.

Trzeba wiedzieć, że Boerzy mają wstręt do miast. Bloemfontein, stolica Rzeczypospolitej Orańskiej, przez czas długi była mieściną, zamieszkiwaną przez 3000 ludzi. Dziś jest to ładne miasteczko z 12.000 mieszkańców, ale rozwój swój zawdzięcza głównie Niemcom. Potschefstroom, przez długi czas stolica Transwaalu, podobna była do Bloemfontein. Pretorja, nawet po znalezieniu w sąsiedztwie kopalń złota, nie ma więcej nad 10.000 mieszkańców. Wielkiem miastem jest tylko Johannesburg, stolica Witwaterslandu, krainy złota, licząca 100.000 mieszkańców. Jest to największe miasto w Afryce południowej.

Pierwsi poszukiwacze złota przybyli tu z kopalni djamentów w Kimberley, i utworzyli drobne spółki górnicze, pochłonięte dziś już w potężne stowarzyszenia finansowe. Tuż za Johannesburgiem widnieją rusztowania: wykopy kopalni złota, olbrzymie zapasy rudy, szopy na maszyny, wielkie kominy, ziejące dymem węgli kamiennych. Miasto stoi na krańcach pokładowych złotych, ciągnących się na przestrzeni 50 kilometrów, tworzących słynne kopalnie „Salisbury“, „Worcester“, „Wemmer“, Robinsohn“ i wiele innych. Robotnicy w kopalniach rekrutują się wyłącznie z okolicznych Zulusów i Kafrów, którzy jednak pracują w kopalniach niechętnie, dopóki nie zbiorą sobie funduszu, wystarczającego na kupno żony i pary wołów. Znikają potem i niezmiernie trudno ściągnąć ich do kopalni z powrotem. Dziś Transwal daje jednę piątą część złota, wydobywanego w świecie całym, choć wielu pokładów nie tknęła jeszcze ręka poszukiwacza. Okręgi złote Heidelberga, Kleaksdorpu i t. p. zawierają w swojem łonie bogactwa niezmierzone złotego kruszcu, nie eksploatowanego dziś dostatecznie z powodu przeszkód, stawianych cudzoziemcom przez Boerów, obawiających się wciąż najazdu Anglików.

G. W.

Kolej Północna.

Odjazd z Krakowa.

Do Wiednia: godz. 2 popoł.; godz. 10 wiecz. (posp.); godz. 7 minut 25 zrana (posp.); godz. 5 minut 32 zrana; godz. 2 minut 31 popoł. (błyskawiczny). **Do Oświęcimia**: godz. 6 minut 40 popoł. **Do Trzebini**: godz. 3 minut 10 popoł. **Do Lundenburga**: godz. 9 minut 20 przedpołudniem. **Do Wrocławia**: godz. 7 minut 25 zrana (posp.); godz. 5 minut 32 zrana; godz. 9 minut 20 przedp.; godz. 2 minut 31 popoł. (błysk.); godz. 6 minut 40 wiecz. **Do Berlina**: godz. 2 minut 31 popoł. (błysk.); godz. 7 minut 25 zrana (Express); godz. 6 minut 40 wiecz.

Do Warszawy: godz. 6 minut 40 wieczorem (posp.); godz. 9 minut 20 zrana; godz. 5 minut 32 zrana. **Do Piotrkowa**: godz. 3 minut 10 popoł. **Do Mysłowic**: godz. 3 minut 10 popoł.; godz. 9 minut 20 zrana; godz. 5 minut 32 zrana. **Do Żywca przez Dziedzice i Bielsko**: godz. 9 minut 20 zrana; godz. 7 minut 25 zrana (posp.). **Do Bielska**: godzina 2 popoł., godz. 2 minut 31 popoł.

Do Pragi czeskiej przez Przerów i Ołomuniec: godzina 2 popoł.; godz. 5 minut 32 zrana; godz. 7 minut 25 zrana. **Do Ołomuńca**: godz. 2 minut 31 popoł.; godz. 9 minut 20 zrana; godz. 10 wieczorem. **Do Opawy przez Schönbrunn**: godz. 2 popoł.; godz. 2 minut 31 popoł.; godzina 9 minut 20 zrana; godz. 7 minut 25 zrana: godz. 5 minut 32 zrana; godz. 10 wieczorem.

KRONIKA.

Kraków, 29 września.

Kalendarz kościelny. W piątek Michała, Archanioła; w sobotę Hjeronima, doktora, wyznawcy; w niedzielę, 1-go października, Najśw. Marji Panny Różańcowej.

Kalendarz myśliwski. W wrześniu wolno polować na: jelenie (samce). rogacze (samce sarn), na głuszce, cietrzewie. jarząbki, kuropatwy, bażanty, przepiórki, dzikie gołębie, dropie i pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności; dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować na: łanie, sarny samice i cielęta, spiczaki, samice cietrzewi i głuszców.

Kalendarz rybacki. Od dnia 16 września istnieje czas ochrony jedynie na pstrągi.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w piątek o godzinie 5 minut 40. zachód przypada o god. 5 minut 22, długość dnia godzin 11 minut 42

Stan powietrza. Dnia 29-go września o godzinie 7 rano barometr 740.1, termometr + 12.0 C., wilgotność 90%, wiatr zachodni. 3.

Repertuar teatru miejskiego.

W piątek, dnia 29 b. m.: „**Zaczarowane Koło**“, baśń dramatyczna w 5 aktach L. Rydla.

W sobotę, dnia 30 b. m.: „**Podpory społeczeństwa**“, sztuka w 5 aktach Ibsena (nowość).

BIURO KORESPONDENCYJNE dla słowiańskich dzienników.

P. Hopcas, współpracownik *Czasu* i właściciel znanej „Ajencji dzienników“ na placu Marjackim, przysyła nam następujące zawiadomienie, które umieszczamy z radością, widząc w niem jedną z pierwszych realnych korzyści Zjazdu dziennikarskiego, która za sobą niewątpliwie szereg innych, równie ważnych, pociągnie.

„Niniejszem zawiadamiam, że z dniem 1-go listopada b. r. otwieram w Krakowie (Plac Marjacki l. 2) „**Prywatne biuro korespondencyjne dziennikarskie**“. Zadaniem Biura, podobnie jak w innych miastach, mianowicie Wiedniu i Berlinie, będzie dostarczanie dziennikom słowiańskim, po za granicami Galicji wychodzącym, wszelkich wiadomości z życia społecznego, politycznego i artystycznego Krakowa i zachodniej Galicji, a zarazem doniesień o wszelkich bieżących i sensacyjnych wypadkach z życia codziennego, wreszcie sprawozdań z sali sądowej, niemniej wiadomości z polskich ziem słowiańskich, jak Królestwo Polskie, Śląsk i Słowaczyzna węgierska, zaś dziennikom miejscowym i krajowym wiadomości z Krakowa, Czech i z innych ziem słowiańskich.

Korespondencje oraz depesze telegraficzne i telefoniczne, Biuro przesyłać będzie dziennikom słowiańskim pozagalicyjskim w ich rodzimym języku; miejscowym zaś i krajowym dziennikom wiadomości z Czech i innych ziem słowiańskich rozsyłać będzie w języku polskim, bez potrzeby tłomaczenia w redakcjach.

Biuro zapewniło sobie osobnego korespondenta w Warszawie ze względu na wielkie znaczenie wypadków w Królestwie Polskiem dla prasy polskiej i słowiańskiej wogóle, nawiązało też stosunki z Cieszynem, Pragą, Bernem i innemi stolicami słowiańskiemi, nie mniej ze stolicą Słowaczyzny: św. Marcinem Turczańskim.

Mogę wyrazić śmiało nadzieję, że zorganizowane w ten sposób przezemnie Biuro odpowie w zupełności podjętemu ważnemu zadaniu. Pracując przez lat 18 w jednym z najpoważniejszych dzienników polskich, w *Czasie*, i to właśnie w kierunku na wstępie naznaczonym, oprócz tego będąc korespondentem poważnych dzienników polskich, wprawiłem się dobrze w służbę dziennikarską, idącą z wymaganiami chwili, zdołałem zdobyć wielkie doświadczenie i wyrobić sobie stosunki.

Biuro moje dostarczać będzie informacyj pod najprzystępniejszymi warunkami, licząc należytość albo od wiersza, albo za wynagrodzeniem miesięcznem. Podanie warunków i umówienie honorarjum nastąpi z chwilą, gdy P. T. nadesłać raczy w odpowiedzi na niniejszy okólnik łaskawe zawiadomienie, że gotów jest korzystać z usług mojego Biura. Biuro zastrzega się, że będzie prawnie dochodzić wszelkich bezpłatnych przedruków swoich korespondencyj oraz depesz telegraficznych i telefonicznych“.

Ś. p. Edward Rittner zmarł na suchoty, a uporczywa choroba, która od dawna go trapiła, przeszkodziła mu w pracy dla ogółu i w spożytkowaniu jego wielkich zdolności, dla dobra kraju, w tym zakresie, jak ś. p. Rittner sam tego pragnął.

Pogrzeb ś. p. Rittnera odbędzie się w Hietzingu pod Wiedniem, w sobotę o w pół do piątej po południu.

P. prorektor, radca dworu Zoll, wystosował do pani Rittnerowej następującą kondolencyjną depeszę:

„W zastępstwie prezesa Akademji i rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego przesyłam imieniem obydwóch powyższych instytucyj naukowych, Pani ministrowej wyrazy najgłębszego żalu i szczerego współczucia. Śmierć zacnego jej męża dotknęła boleśnie całe nasze społeczeństwo. Akademja i Uniwersytet imię jego przechowają we wdzięcznej pamięci po wszyskie czasy. *Zoll*“.

Z gmachu Akademji Umiejętności powiewa wskutek śmierci ś. p. Rittnera, żałobna chorągiew. Akademja wysyła wieniec.

Uroczystość Różańcowa w kościele OO. Dominikanów, rozpocznie się w sobotę o godzinie w pół do 4 po południu, wprowadzeniem obrazu Najświętszej Panny Marji Różańcowej do kościoła, w procesji, przy odgłosie muzyki. W niedzielę sumę celebrować będzie ks. kanonik dr Stanisław Spis. Kazanie wypowie ks. Jarynkiewicz. Popołudniu o godzinie 3 nieszpory, poczem wielka procesja po Rynku, celebrowana przez Najprzewielebniejszego księcia biskupa krakowskiego, ks. Puzynę. Kazanie po procesji wypowie ks. kanonik dr Bandurski. W ciągu oktawy celebrować będą: w poniedziałek OO. Franciszkanie; we wtorek księża kanonicy Lateraneńscy od Bożego Ciała na Kazimierzu; w środę księża Misjonarze; w czwartek OO. Reformaci; w piątek OO. Karmelici z Czerny; w sobotę OO. Paulini; w niedzielę II OO. Kapucyni; w niedzielę III OO. Jezuici; w niedzielę IV OO. Karmelici z Krakowa; w niedzielę V OO. Zmartwychwstańcy.

Przez cały miesiąc odprawiać się będzie co dzień rano o godzinie 6 Wotywa z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, również wieczórem o godzinie 6 Różaniec śpiewany z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i kazaniem. Przez oktawę odbywać się będzie Nabożeństwo jak zwykle z procesjami i kazaniami rano i wieczór. Zakończenie zaś całego nabożeństwa nastąpi 1 listopada po Nieszporach.

Sprawy miejskie. Sekcja prawnicza Rady miejskiej pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Friedleina, obradowała w dniu 27 b. m. nad sprawą leja miejskiego. W sprawie tej uchwaliła sekcja objawić swoją opinję.

I. Pan Judkiewicz obowiązany jest do przeniesienia leja i wybudowania go według planów, kosztorysów i przemiarów, przez budownictwo miejskie wypracowanych według prawideł techniki sanitarno-policyjnej i pod nadzorem budownictwa miejskiego wykonanych.

II. Należy się wstrzymać z budową prowizorycznego leja i z usunięciem dawnego, aż kwestja przyczynienia się kwotami do budowy leja przez p. Judkiewicza cyfrowo załatwioną nie będzie.

Sekcja ekonomiczna Rady miejskiej na posiedzeniu w dniu 27 b. m. pod przewodnictwem p. Rottera, uchwaliła przejść do porządku dziennego nad ofertą p. Lucjana Baranowskiego w sprawie odstąpienia gminie realności w Dąbiu. Następnie uchwaliła sekcja sprzedać p. Mikule skrawek gruntu miejskiego przy ulicy Czystej, dla wyprostowania granicy, w cenie po 35 złr. za sążeń □. Dalej zezwoliła towarzystwu miłośników historji i zabytków m. Krakowa, na odkopanie boków ścian kościołów: św. Jana, św. Andrzeja i św. Wojciecha w celu poszukiwań archeologicznych.

Uchwalono dalej odrestaurować kryptę zasłużonych na Skałce, zrobić witrażowe okna, zmienić ścianę działową, odmalować ją i zaprowadzić oświetlenie gazowe i wykonać trzy sarkofagi dla Wincentego Pola, Lucjana Siemieńskiego i dla Adama Asnyka, łącznym kosztem 8.000 złr. Sekcja uchwaliła zakupić trzecią maszynę tallarda od firmy Eugeniusza Klotza w Sztutgardzie. Do odbioru tej maszyny delegowano radców miejskich pp.: prof. dra Domańskiego i Al. Biborskiego, oraz znawcę prof. Horoszkiewicza. Dalej uchwaliła sekcja sprawić wóz ze skrzynią do wywożenia nieczystości i wezwać tutejszych przemysłowców do złożenia ofert, ustanowić i prowadzić we własnym zarządzie trzy nowe stacje telegrafu pożarnego, a to na Groblach, w ulicy Radziwiłłowskiej i w ulicy Topolowej oraz wprowadzić pewne ulepszenia, łącznym kosztem około 3.000 koron. Do nadzoru wydelegowano pp.: prof. dra Domańskiego i Al. Biborskiego. W końcu zgodziła się sekcja na zatwierdzenie planów wystawy sklepowej p. Fuglewicza przy ulicy Florjańskiej.

Z sali sądowej. W czwartek przed trybunałem sędziów przysięgłych, pod przewodnictwem radcy Z. Katyńskiego, w asystencji radców J. Pietsha i dra Ulejskiego, zastępca prokuratora dr Chwalibogowski wnosił oskarżenie przeciw dwom żydom, braciom Szymonowi i Salomonowi Matelesom, pierwszemu 25, drugiemu 24 lat liczącym, o zbrodnię oszustwa. Obaj prowadzili w Krakowie interes złotniczy, założony przed trzema laty za kwotę 1.500 złr. wniesioną przez Szymona Matelesa. Do tej spółki należał jeszcze Salomon Laxberger, który jeździł po zakupno towaru od różnych firm, oraz rozwoził towar na sprzedaż po kraju. Firma Szymona Matelesa w ciągu tego czasu popadła w niewypłacalność, a niedobór wynosił 13.915 złr. Wobec tego, że bracia Matelesowie w porozumieniu ze zbiegłym Laxenbergerem towar ukryli, prokuratorja państwa oskarżyła obydwóch Matelesów o zbrodnię oszustwa z §§. 197, 199 i 200 u. k. Salomon Mateles do winy nie przyznaje się, ponieważ, jak twierdzi, pracował u brata jako płatny robotnik, Szymon Mateles znów całą winę zwala na Salomona Laxenbergera, który jego zdaniem jeździł do różnych firm w Wiedniu, Frankfurcie i t. d., gdzie brał towary na rachunek firmy Matelesa, nie wyrównywując należytości. Prócz tego Laxenberger jeździł z towarami po kraju, wożąc z sobą nieraz towarów na 6.000 złr. Pierwszym razem Laxenberger wrócił bez towaru, ale i bez pieniędzy, które rzekomo wydał na zadatkowanie towarów u różnych firm, a zabrawszy znowu za 6.000 złr. towaru, już więcej nie wrócił. Za Laxenbergerem rozpisano listy gończe. Zachodzi atoli podejrzenie, że Matelesowie i Laxenberger po prostu byli w porozumieniu, aby się zyskiem podzielić.

Obronę prowadzi adw. dr Frühling.

Po przesłuchaniu oskarżonych i dwóch świadków, trybunał uchwalił odroczyć rozprawę do następnej kadencji celem dostarczenia większego materjału dowodowego.

P. Pawlikowski, jak donoszą dzienniki lwowskie, udziela rad tamtejszej komisji teatralnej co do sposobu prowadzenia nowego teatru. Radzi, żeby gmina wzięła stale teatr we własny zarząd, a przynajmniej zrobiła jednoroczną próbę. Jednem słowem p. Pawlikowski nic lepszego nie wymyślił nad to, co u nas radził p. Bartoszewicz, który tak samo chciał własnego zarządu, a przynajmniej jednorocznej próby. Ale w Krakowie p. Pawlikowski cicho siedział, kiedy szło o teatr, bo miał inne co do niego projekty, które się mimo interwencji p. Paszkowskiego całkiem nie udały. Wiedział zresztą, że tu nie zostałby nigdy dyrektorem teatru, prowadzonego przez miasto we własnej administracji, bo w Krakowie, mimo całą reklamę i blagę, rozpuszczaną o wielkości pana P. przez różnych pismaków przynajmniej w zdolności jego administracyjne nikt nie wierzył.

Z „Sokoła“. Lekcje gimnastyki dla uczniów i uczennic w „Sokole“ tutejszym rozpoczęły się po przerwie letniej z dniem 1 września na nowo. Jak w latach ubiegłych, tak i w roku bieżącym, „Sokół“ starać się będzie powierzone mu dzieci i młodzież jak najtroskliwiej kształcić fizycznie, to też spodziewać się należy, że publiczność krakowska w dobrze zrozumianym interesie swej dziatwy, o której fizycznem wychowaniu zapominać nie należy, obdarzy tak wzorowo prowadzone Towarzystwo gimnastyczne swem zaufaniem i zechce jak najliczniej posyłać swe dziewczątka i chłopców do „Sokoła“. Dla tych, którzy rozkładu godzin nie znają, podajemy, że lekcje dla uczniów starszych odbywają się w poniedziałki, środy i piątki od 6—7, dla uczniów i uczennic młodszych poniżej lat 10 we wtorki, czwartki i soboty od godz. 5 do 6, dla uczennic starszych w te same dnie od 6 do 7 wieczorem.

W „Przyjaźni“ krakowskiej w niedzielę d. 24 września b. r. odbyło się przedstawienie amatorskie, połączone z zabawą tańcującą. Amatorzy, członkowie „Przyjaźni“, odegrali „Pana Beneta“, komedję w jednym akcie wierszem Aleksandra hr. Fredry; „Pokój do wynajęcia“, komedję w jednym akcie Popławskiego, oraz monolog „Fjakra krakowskiego“ z kupletami. Z grających wywiązali się z uznaniem w „Benecie“: p. Sowiński (pułkownik), p. Wróblówna (Paulina), p. Bębenek (Zdzisław). W „pokoju do wynajęcia“ znakomitym był p. Tadeusz Laszkiewicz (Łuziński) i p. W. P. (Łuzińska) Licznie zebrani członkowie z rodzinami i zaproszeni goście grę amatorów hucznie oklaskiwali, następnie bawiono się i tańczono do północy. W dniu 25 b. m. został wybrany i zatwierdzony przez wydział przyjaciel Tadeusz Laszkiewicz reżyserem kółka amatorskiego „Przyjaźni“ krakowskiej.

Zgromadzenie stowarzyszenia kawiarzy w Krakowie na posiedzeniu, odbytem w sali Rady miejskiej w dniu 27 b. m., wybrało p. Marję Pietroń starszą stowarzyszenia kawiarzy, zaś p. Nimfę Czarnecką podstarszą tegoż stowarzyszenia. Zgromadzenie uchwaliło czuwać nad podniesieniem moralności w kawiarniach drugorzędnych, gdzie obyczaj i moralność zostawiają wiele do czynienia.

Dzwon wybijający godziny na głównej wieży Marjackiej onegdaj o godz. $12^1/_2$ w południe odezwał się raz jeden. Ponieważ dzwon ten nie wydzwania nigdy połowy godziny, więc to zboczenie zwróciło uwagę. Wczoraj znów na 5 minut przed godziną 12 znowu ten sam dzwon uderzył raz jeden i zaalarmował miasto, nie wiedziano bowiem, co to uderzenie ma oznaczać.

Ze stacji ratunkowej. W czwartek o godzinie w pół do 2 popołudniu wezwano pogotowie ratunkowe na ulicę Sienną, gdzie w jednej z sieni tej ulicy zastano p. Fr. Ksawerego Szyjowskiego, rzeźnika, ze złamaną lewą nogą. Po opatrzeniu odwieziono p. Szyjowskiego do szpitala OO. Bonifratrów. Pan Szyjowski już po raz piąty w życiu uległ wypadkowi złamania lewej nogi.

O godzinie w pół do 8 wieczorem wezwano pogotowie na koniec ulicy Krowoderskiej, gdzie zastano już tylko trupa nieznajomej wyrobnicy, około lat 60 liczącej. Kobietę tę wynajęła właścicielka realności do kopania ziemniaków, gdzie ją zaskoczył silny krwotok, który spowodował śmierć.

Mianowania. P. namiestnik przeznaczył prowizorycznego sekretarza namiestnictwa Alberta Rożańskiego do służby w starostwie w Krakowie i przeniósł koncepistów namiestnictwa: Wincentego Wiczkowskiego z Przemyśla do Strzyżowa, Józefa Ipohorskiego-Lenkiewicza z Łańcuta do Żywca, oraz praktykantów konceptowych namiestnictwa: Jana Daukszę z Złoczowa do Starego miasta, Henryka Bołoz-Antoniewicza z Wieliczki do Podgórza, Emila Karaczewskiego ze Lwowa do Złoczowa i Aleksandra hr. Skarbka ze Lwowa do Przemyśla.

Ślub. W sobotę dnia 23 września pobłogosławiony został w kościele WW. Świętych w Warszawie związek małżeński między Krakowianinem Tadeuszem Wierzbickim, doktorem praw i urzędnikiem bankowym, synem dra Daniela Wierzbickiego i Marji z Dzięgielowskich, a panną Eweliną Broniec, córką Zofji z Podbielskich i ś. p. Bronisława Broniec.

Nowy książę Kościoła. Nowo mianowany księciem-arcybiskupem praskim ks. dr Leon br. Skrbensky, urodził się w roku 1863, a święcenia kapłańskie otrzymał w roku 1889. Najpierw pracował jako kooperator we wsi czeskiej Dub pod Ołomuńcem, w roku 1893 został przeniesiony do Ostrawy węgierskiej na Morawie, a w roku 1895 otrzymał probostwo w Melcz na Śląsku austrjackim. W roku 1898 został proboszczem w Kromieryżu, a przed kilkoma dopiero miesiącami rzeczywistym kanonikiem w Ołomuńcu. Nowy arcybiskup oddawał się dotąd wyłącznie swoim obowiązkom duchownym i trzymał się zdala od wiru politycznego.

Nowy prezydent w W. Ks. Poznańskiem. Telegramy doniosły już o zamianowaniu naczelnym prezesem w miejsce Willamowitza dra Bittera, dyrektora wydziału w ministerstwie sprawiedliwości, a niegdyś prezesa regencji w Opolu. Bitter znanym jest z nieprzychylności dla Polaków, nominacja więc jego oznacza zaostrzenie sytuacji politycznej w Księstwie. Dr Rudolf Bitter urodził się 8 stycznia 1846, a w 1865 r. wstąpił do służby sądowej. W roku 1873 przybył do Poznania w charakterze asesora regencyjnego, poczem został landratem; w r. 1882 mianowany radcą referentem w ministerstwie spraw wewnętrznych, został następnie prezesem regencji opolskiej, gdzie zdobył sobie opinję „energicznego“(!) urzędnika administracyjnego. Powierzenie najwyższego urzędu w W. Ks. Poznańskiem p. Bitterowi, znanemu nieprzyjacielowi Polaków z czasów jego urzędowania w Opolu na Górnym Śląsku, odpowiada w zupełności żądaniom hakatystów, którzy dotychczasowemu prezesowi bar. Willamowitzowi-Möllendorfowi nigdy wybaczyć nie mogli zamało jakoby energicznej podstawy wobec ludności polskiej. Rząd zaś pruski w ostatnich czasach wkracza coraz wyraźniej na tory, wskazywane mu przez prześladowczy hakatyzm.

Z powodu mordu rytualnego w Polnej otrzymujemy nieustannie wiele listów od naszych czytelników. Listy te pełne są już to zapytań, już to komentarzy; na pierwsze odpisujemy, drugie będziemy się starali ogłosić wszystkie po kolei dla wiadomości szerszego ogółu.

I tak, przysyła nam jeden z prenumeratorów naszych z Sambora następujące uwagi w sprawie owego obrazu, zdobiącego ściany kościoła w Kalwarji Zebrzydowskiej, który żydzi gwałtem usunąć pragnęli i do ministrów, ba nawet do krakowskiego księcia biskupa, z prośbą taką się udawali: „Obraz ten nie przedstawia męczeństwa św. Szymona z Trydentu, ale morderstwo dziecięcia polskiego z okolicy Żytomierza z w. XVII. Dowód na przytoczone męczeństwo znajduje się w Kalwarji w bibljotece tamtejszego klasztoru. Dowodem tym jest książka, w której z wszelkimi szczegółami opisane jest morderstwo, śledztwo, sąd i kara. Książka wyszła drukiem w piętnaście lat po spełnionym fakcie i zaopatrzona jest w aprobatę rzym. kat. konsystorza we Lwowie. Sądzę, że te dwie okoliczności mogą posłużyć za dowód dokonanego morderstwa.

Wyciąg z tej książki byłby niewątpliwie bardzo ciekawym. Możeby nawet wówczas ów wiedeński rabin Güdemann i lwowski Jecheskiel Caro innego o rytualnem morderstwie nabrali przekonania. A czy nie znają owi panowie swego ojczystego, żydowskiego przysłowia: *Towsze be goim charok* (Najlepszego z gojów zabij!) ono przecież każdemu bardzo wiele mówi?“

Co się tyczy podobnych jak w Kalwarji obrazów, to pisze nam jeden z przyjaciół naszych z Łęczycy, że w tamtejszym klasztorze Bernardynów w zakrystji jest szklanna trumienka, w której znajduje się dziecko pokłute przez żydów; ponad tem dzieckiem jest obraz przedstawiający żydów, którzy w beczce,

napełnionej ostrymi gwoździami, taczają nieszczęśliwą dziecinę. Bliższych informacyj, jak nam donosi nasz korespondent, zasięgnąć można w wymienionym klasztrze.

Crispi junior — złodziejem. Przed kilku laty powszechną uwagę rzymskich kół towarzyskich zwróciła dokonana w niezwykłych warunkach kradzież klejnotów h abiny Cellere Policja, prowadząca śledztwo, posądzała wciąż nowych nieboraków, których ostatecznie z braku poszlak poważniejszych musiano wypuścić z więzienia śledczego. Tymczasem proces przybrał kierunek nieoczekiwany, gdyż ostatecznie sędzia śledczy oskarżył o kradzież Ludwika Crispiego, syna wszechwładnego kiedyś we Włoszech prezesa ministrów. Zdanie sędziego śledczego podzieliła prokuratorja, ówczesny jednak minister sprawiedliwości kazał sprawę zawiesić. Obecnie, po latach czterech, skutkiem protestu prokuratorji, sprawa znów staje na porządku dziennym. Na dzień 23 listopada b. r. w rzymskim sądzie karnym wyznaczono sprawę Ludwika Crispiego, oskarżonego o kradzież kosztowności hr. di Cellere, z którą p. Crispi *junior* oddawna w poufałych pozostawał stosunkach. Sprawa sądzona będzie zaocznie, gdyż natychmiast po wypadku młody Crispi, wysłany przez rodzinę za Ocean, znikł gdzieś w Brazylji. Obecnie rozesłano za nim list gończy.

O p. Kamińskiego. Grono poważnych obywateli krakowskich nadesłało nam list, który w całości zamieszczamy w nadziei, że podniesieniem tego w łamach naszego dziennika, przyczynimy się do załatwienia tej sprawy, widocznie tak bardzo obchodzącej ogół naszej publiczności. Oto treść listu:

„Szanowny Panie Redaktorze! Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że stanowisko i znaczenie teatru w Krakowie odmiennem jest, niż w wielkich stolicach, posiadających kilka, lub kilkanaście scen. W Krakowie teatr jest i musi być ogniskiem ruchu intelektualnego, świątynią sztuki, miejscem rozrywki i towarzyskich *rendez-vous*. To też cała myśląca publiczność teatr otacza szczególniejszą pieczołowitością i żywiej zajmuje się wszystkiem, cokolwiek tego teatru dotyczy.

Z otwarciem nowego sezonu, powitaliśmy z wielką życzliwością nową dyrekcję teatru, a w osobie dyrektora pokładające wielkie nadzieje, poruszamy dziś sprawę p. Kamińskiego, na którym, jako na jednym z filarów naszej sceny, tak samo zapewne dyrekcji, jak całej publiczności naszej zależy. Niestety nowy sezon sprawił nam zawód: oto 5 tygodni jak się zaczął, a p. Kamińskiego, ulubieńca naszej publiczności, jednego z najwytworniejszych artystów polskich, na scenie naszej nie ma. Czyżby go miano nie zaangażować? — Nie znamy bliżej tych wewnętrznych stosunków teatralnych, ale prosimy właśnie dlatego Sz. P. Redaktora o umieszczenie naszego pisma jako głosu publiczności w łamach *Głosu Narodu*, w tem przekonaniu, że umożliwi to zapewne Dyrekcji styczność z ową opinją publiczną, która dyrektora Kotarbińskiego tak życzliwie witała na jego nowem stanowisku, z opinją publiczną, na której sympatycznemu dyrektorowi niewątpliwie zależeć musi, a która dzisiaj brak tak pierwszorzędnego artysty, jak p. Kamiński, przykro odczuwa. Racz Sz. Panie Redaktorze przyjąć itd.“ Tu podpisy.

Działając w duchu autorów powyższego listu, uważaliśmy za najodpowiedniejszą drogę dla osiągnięcia celu, porozumieć się z dyrektorem Kotarbińskim przed ogłoszeniem powyższego pisma. Dyrektor Kotarbiński oświadczył nam, że pozyskanie artysty tej miary, co p. Kamiński, uważa rzecz niezmiernie pożądaną dla teatru, że etat p. Kamińskiego jest dotąd zarezerwowany, że scena krakowska stoi dla niego otworem, a Dyrekcja przyjmie go jak najserdeczniej. Nie wątpimy, że oświadczenie to należy uważać za pewną zapowiedź, że już w najbliższej przyszłości będziemy mieli sposobność powitania i oklaskiwania na naszej scenie p. Kamińskiego.

Z Grybowa piszą do nas: Dnia 21 b. m. odbyło się w Grybowie pożegnanie p. radcy Jana Muchowicza, odchodzącego stąd na nowy swój posterunek do Brzostku. W pożegnaniu tem wzięli udział wszyscy urzędnicy tutejszego sądu, duchowieństwo miejscowe, marszałek powiatu, burmistrz miasta, obywatelstwo, notarjat, adwokatura, poczmistrz, urzędnicy starostwa, kolei, urzędu podatkowego i t. d. Do zastawionych stołów zasiadło przeszło 30 osób; nastrój panował z początku za poważny, lecz serdeczny i dopiero kiedy p. sędzia dr Gruszczyński rozpoczął szereg toastów i podniósł zasługi i cnoty walętanta, akcentując z naciskiem, że odchodzący radca jest cichym i skromnym człowiekiem, zdolnym, pracowitym, sumiennym i sprawiedliwym sędzią, a był zarazem dobrym przełożonym i dlatego żegna go z żalem imieniem tutejszego sądu, wszyscy zebrani temu przyklasnęli, zrobiło się jakoś cieplej i dalsze toasty posypały się jakby z rogu obfitości. Uczestnicy wieczorku pamiętali jednak nietylko o sobie, bo dla tem większego uczczenia p. radcy Muchowicza, złożyli na rzecz gimnazjum polskiego w Cieszynie kwotę 26 złr., którą przesłano na ręce Red. *Głosu Narodu*. Sprawiedliwość przyznać każe, że do rozbudzenia humoru przyczynił się w znacznej mierze p. Henryk Rosowski, młody kupiec, dobrocią podanych potraw i napojów. *M. H.*

Z Warszawy donoszą, że sezon w teatrze Wielkim zacznie się od „Hugonotów“ z p. Kinszelnicką w partji Walentyny i p. Marconim w roli Raula. Dyrekcja teatrów rządowych zaangażowała pana Piotra Sztermitscha, dalmatczyka na drugiego kapelmistrza opery.

Ogłoszono ustawę „Warszawskiego Banku handlowo-przemysłowego“. Założycielami banku są pp.: Borman, hr. Wielopolski, Dobiecki, Jezierski, Adam hr. Zamoyski, Żerebkow, Komierowski, Marconi, Starynkiewicz, Toll i Jankowski. Kapitał zakładowy wynosi $2^1/_2$ miljona rubli. Bank winien rozpocząć swe czynności najpóźniej w sześć miesięcy po ogłoszeniu ustawy. Bankowi służy prawo otwierania filij tam, gdzie okażą się potrzebnemi. — *Pet. wied.* donoszą, że ministerjum skarbu dokona wkrótce rewizji taryf towarowych na wszystkich kolejach w państwie. — Główny zarząd poczt i telegrafów polecił opracować projekt i kosztorys połączenia telefonicznego Łodzi z Warszawą kosztem skarbu.

Henryk Siemiradzki, po kilkotygodniowym pobycie w Warszawie, udał się wczoraj z powrotem do Rzymu. — Z Petersburga donoszą, że gołąb, rzekomo Andrée'go, nie przestaje interesować publiczności tamtejszej. Misja dyplomatyczna szwedzka w Petersburgu zebrała wszystkie dzienniki tamtejsze ze wzmiankami o gołębiu i odesłała je akademji nauk w Sztokholmie, gromadzącej wszystko, co tylko dotyczy ekspedycji Andrée'go. Zarządzający misją p. Falkenberg i wicekonsul szwedzko-norweski p. Kemper proszą o wydanie misji i gołębia i kartki z napisem francuskim, celem wysłania tych „dowodów“ do Sztokholmu. Prośbie tej uczyniono zadość.

Teatr ludowy w Warszawie. Istniał ostatnio projekt utworzenia trzech teatrów ludowych podczas nadchodzącej zimy, po bliższem jednak zbadaniu proponowanych pomieszczeń, okazało się, że są one albo za szczupłe, albo też za drogie na teatry ludowe. Ostatecznie jeden tylko gmach zwrócił na siebie uwagę, jako odpowiedni na ten cel, mianowicie maneż przy rogu ulic Grzybowskiej i Ciepłej. Zadecydowano więc, ażeby tylko w tym lokalu dawać przedstawienia podczas nadchodzącej zimy. W tym celu gmach maneżu będzie odpowiednio przerobiony, pozyska oświetlenie elektryczne, dwa bufety przy wejściu na widownię, a pomieści 1,200 osób.

Kuratorjum trzeźwości nie powierzy nadal prowadzenia teatru żadnemu z przedsiębiorców prywatnych, lecz samo prowadzić ma teatr, sposobem gospodarczym. Na utrzymanie własnej trupy, złożonej z 30 osób, kuratorjum przeznacza 2000 rubli miesięcznie, a więc pensje aktorów będą przyzwoite, większe, niż otrzymują dzisiaj no i, co najgłówniejsza... pewne. Reżyserję widowisk teatralnych powierzono p. Dobrzańskiemu, kierownikowi trupy prowincjonalnej. — Przedstawienia w teatrze przy ul. Ciepłej odbywać się będą codziennie, ażeby szerszym masom dać możność znalezienia godziwej rozrywki.

Teatr w maneżu będzie tylko czasowym, gdyż na wiosnę r. p. kuratorjum przystąpi do budowy własnego gmachu. Na ten cel użyte będą 100.000 rubli, przeznaczone, jak wiadomo, na utworzenie teatru ludowego w Warszawie. Według projektu nowy gmach ma stanąć w parku praskim, w samym rogu od ulicy Aleksandryjskiej i mostu na Wiśle. Będzie to olbrzymia halla, zbudowana cała z żelaza i szkła, na pomieszczenie 6.000 osób. Halla powyższa składać się będzie z trzech oddziałów; jeden z nich mieścić będzie sam teatr, drugi estrady do obrazów ruchomych, a trzeci sale do tańca. Roboty około budowy w parku gmachu na zabawy ludowe prowadzone będą pospiesznie, ażeby na jesień już r. p. cały gmach oddany mógł być do użytku publiczności. Tak więc, sprawa utworzenia w Warszawie stałego teatru ludowego ostatecznie rozstrzygniętą została.

Aresztowanie bankiera. W Szczecinie przed dwoma dniami aresztowano hr. Arnima-Schlagenthina, syna zmarłego posła hr. Harrego Arnima, znanego z głośnego procesu. Aresztowany był dawniej prezesem Rady zawiadowczej „National-Hypotheken-Creditgesellschaft“. Skutkiem lekkomyślnego udzielania kredytu, bank ten poniósł kolosalne straty. Aresztowanie hr. Arnima i jednego z dyrektorów banku nastąpiło skutkiem podejrzenia o zamierzoną ucieczkę.

Wytępienie myszy w mieszkaniu. W ugotowany, gorący ziemniak powtykać na pół centymetra głęboko 20—30 zapałek z fosforem, a po zupełnem wystygnięciu dopiero je z kartofla wyjąć, obróciwszy każdą po parę razy w miejscu, dla zrobienia większego otworu. Otworek ten należy zasypać mąką lub cukrem. Po pierwszej zaraz nocy myszy padną. Trzeba tylko zwrócić uwagę, ażeby te zatrute ziemniaki nie dostały się ani psom, ani kotom, a nawet drobiowi.

HUMOR.

To nie jesień winna!
— Przyznam, że w tym roku chłodna jesień trochę za prędko daje się we znaki.
— To nie jesień daje się we znaki, tylko, widzisz, mój drogi, przy tym ogólnym braku gotówki wszyscy jesteśmy „wiatrem podszyci“, więc nam już zimno dokucza.

Także rekomendacja.
— Moja pani droga, masz tylu znajomych, mogłabyś moją córkę wydać za mąż!
— Nie znam pani córeczki. Czy ładna?
— Czy ładna?! Przed dwudziestu pięciu laty na wystawie dzieci dostała pierwszą nagrodę!...

†

Dr Edward Rittner.

Wiedeń 28 września. Dr Edward Rittner, były profesor prawa kanonicznego przy Uniwersytecie lwowskim, były minister dla Galicji w ministerstwie Badeniego, zmarł dzisiaj w 54 roku życia.

(Dr praw i filozofji, Edward Rittner, urodził się w roku 1845 w Bursztynie w Galicji. Po ukończeniu studjów uniwersyteckich wstąpił do służby politycznej, w czasie której habilitował się jako docent prywatny dla prawa kościelnego we Lwowie. W roku 1874 jako komisarz starostwa mianowany został nadzwyczajnym, a w roku 1877 zwyczajnym profesorem prawa, póżniej zaś wybrany rektorem uniwersytetu.

W r. 1885 został referentem namiestnictwa dla spraw szkolnych, poprzednio zaś jeszcze powołał go Gautsch do ministerstwa oświaty, gdzie przydzielono mu galicyjskie sprawy szkolne. W roku 1886 otrzymał Rittner tytuł radcy dworu, a w r. 1891 nominację na szefa sekcji i jako taki, miał nadzór nad sprawami wyznaniowemi i szkół wyższych; od tego czasu też w ważniejszych kwestjach wpływ Rittnera był decydującym. W r. 1894 został Rittner tajnym radcą, a w r. 1895 ministrem oświaty w gabinecie hr. Kielmannsegga.

Do Rady państwa należał Rittner jako poseł przedstawiciel miejskiego okręgu Przemyśla, od roku 1880 do rozwiązania Izby w r. 1891. W r. 1896 powołany został ś. p. Rittner powtórnie do gabinetu, tym razem jako minister dla Galicji w ministerstwie hr. Badeniego. Był on jednym z najgłówniejszych pracowników w dziele nowej ustawy wyborczej. W r. 1896 wybrano go posłem do Sejmu, a w r. 1897 do izby posłów z tarnopolskiego okręgu miejskiego.

Napisał po polsku znakomite i powszechnie znane dzieło „System prawa kościelnego“, po niemiecku pracę o „prawie małżeńskiem“, oraz wiele innych cennych monografij. Posiadał wysokie ordery, jakoto: żelazną koronę, order Leopolda, komandorję papieskiego orderu Grzegorza; był też członkiem Akademji Umiejętności w Krakowie i w Pradze.

Ojczyźnie służył wytrwale. Śmierć niespodziewanie przecięła pasmo jego dni w wieku, w którym dzielną i powszechną czcią otoczony pracownik, krajowi niejedną oddać mógł jeszcze usługę. Cześć jego pamięci! *Przyp. Red.)*

Wiedeń 28 września. Imieniem Koła polskiego przesłał prezes Jaworski wdowie po ś. p. Rittnerze następującą depeszę kondolencyjną: Wasza Ekscellencjo! Wiadomość o zgonie nieodżałowanego męża Jaśnie Wielmożnej Pani napełniła serca wszystkich posłów polskich serdecznym żalem. Cały kraj boleje nad stratą męża, który całe życie strawił na służbie publicznej, zdobywając sobie wszystkich serca i powszechne wszystkich zaufanie. Koło polskie poniosło bolesną i nieodżałowaną stratę. W imieniu Koła polskiego, które się na posiedzenie zebrać nie może, składam Waszej Ekscelencji i całej rodzinie wyrazy najgłębszego współczucia z powodu wielkiego nieszczęścia jakie ją dotknęło. *Jaworski.*

Koło czeskie wyraziło kondolencję Kołu polskiemu z powodu śmierci Rittnera i przesłało również pani Rittnerowej telegraficznie wyrazy ubolewania.

Zmiana gabinetu.

Wiedeń 28 września. W kołach parlamentarnych utrzymują na pewne, że misja utworzenia gabinetu urzędniczego powierzoną zostanie hr. Gautschowi. Jędrzejowicz ma pozostać przy swojej tece w nowym gabinecie.

Cesarz przybywa dzisiaj do Wiednia.

Komisja parlamentarna Koła polskiego obraduje dzisiaj w sprawie kombinacji co do nowych ministrów. Jaworski zwołał na jutro posiedzenie komitetu wykonawczego prawicy, a członków Koła polskiego wezwał na posiedzenie dnia 10 października na godzinę 11 rano.

Komisja parlamentarna Koła polskiego wydała następujący komunikat:

„Komisja parlamentarna Koła polskiego, zebrawszy się na posiedzenie po dymisji hr. Thuna, roztrząsała sytuację i przyszła do przekonania, że skoro zmiana gabinetu nie może wpłynąć na przekonania polityczne stronnictw, należy nadal wytrwać w sojuszu prawicy, dążąc ostatecznie do przywrócenia normalnych stosunków parlamentarnych“.

Wiedeń 28 września. Dr Engel został telegraficznie powołany do cesarza; również Jaworski i Biliński byli przyjmowani u cesarza na osobnej audjencji. Cesarz będzie przyjmował cały szereg przywódców stronnictw parlamentarnych. Bar. Gautsch miał bardzo długie posłuchanie u cesarza, z czego wnoszą, że jemu zostanie powierzona misja utworzenia nowego gabinetu. Sprawa ta zostanie tak długo nierozstrzygnięta, dopóki cesarz nie wysłucha opinji wybitniejszych przywódców stronnictw. Potem dopiero nastąpi wybór prezydenta ministrów z pomiędzy kilku już teraz omawianych kandydatów.

Politik wzywa Jaworskiego, aby zwołał komitet wykonawczy prawicy, celem złożenia jasnego oświadczenia solidarności prawicy.

Wiedeń 29 września. Powołanie bar. Gautscha wbrew obiegającym wczoraj pogłoskom nie przyszło do skutku, a szanse Gautscha są równie niepewne jak wszystkich innych kandydatów w tej chwili.

Wczoraj po południu przyjmował cesarz: Jaworskiego, Bilińskiego, Kaizla, Engla, Dipauligo, Fuchsa i Kathreina. Dziś przyjmie cesarz: Luegera, Pergelta, przywódcę niemieckich postępowców i Hohenburga (niemiecka partja ludowa). Potem dopiero zapadnie decyzja cesarza dziś wieczorem, albo jutro rano.

Wszystko wskazuje na to, że do steru przyjdzie gabinet urzędniczy. Prawica obstawała dotychczas za utworzeniem parlamentarnego gabinetu prawicy, po wczorajszej audjencji jednak postanowienie prawicy uległo zmianie o tyle, że prawica na życzenie korony gotowa jest uznać gabinet urzędniczy.

Rozporządzenia językowe będą zniesione, idzie tylko o wynalezienie sposobu zadowolenia Czechów, bez podrażnienia Niemców i w tem leży cała trudność (czyli wszystko po staremu *Przyp. Red.*).

Wczoraj Gautsch i Biliński konferowali z hr. Gołuchowskim, wieczorem naradzali się Biliński, Jaworski i Abrahamowicz.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Belgrad 28 września. Rodzina Angielicza, który miał się obwiesić w więzieniu, śledzi dalej sprawę tej tajemniczej śmierci. Czterech urzędników policyjnych postawiono z tego powodu w stan oskarżenia, albowiem nie mogli wyjaśnić, skąd się wziął w celi hak, na którym znaleziono Angielicza powieszonego. Wytoczono także śledztwo kapitanowi straży więziennej.

Paryż 28 września. *Echo de Paris* donosi: Kapitan dragonów Desmichelles przy tłomaczeniu rozkazu dziennego Gallifeta powiedział: „Minister wojny chce, abyśmy zapomnieli insult, jakie nas spotkały w ostatnich czasach. Ja spodziewam się, że minister będzie nas bronić w przyszłości przed tymi, na których insulty on sam dotychczas nie zwracał uwagi. Nie możemy się zgodzić z ministrem, żebyśmy się tylko sami bronili“.

Paryż 28 września. Gallifet przesłał Picquartowi pismo, w którem zawiadamia go, że wdrożone przeciw niemu na jego własne życzenie śledztwo, nie wykazało żadnych nieprawidłowości, któreby był Picquart popełnił w służbie biura informacyjnego.

Londyn 28 września *Raad* państwa Oranje uchwalił wezwać rząd, aby uczynił wszystko co tylko jest możliwem bez upokorzenia godności Rzeczypospolitej dla utrzymania pokoju. Przeciwnie w Johannsbergu uoczekują wybuchu wojny w ciągu tygodnia.

Lwów 29 września. Wczoraj późnym wieczorem zapadł wyrok w procesie Czerwińskiego, oskarżonego o oszustwo. (Akt oskarżenia podaliśmy przed kilku dniami w obszernej lwowskiej korespondencji. *Przyp. Red.*).

Czerwiński skazany został na 4 lata ciężkiego więzienia, zwrot kosztów postępowania sądowego, oraz zapłacenie długu Fogtowej.

Markowski został uwolniony. Obrońca oskarżonego Czerwińskiego dr Sumper Solański zastrzegł sobie 3 dni do wniesienia zażalenia nieważności.

Warszawa 29 września. Pomocnik jenerał-gubernatora warszawskiego, jenerał Onoprienko, został ze swej posady nagle odwołany. Jenerał był naczelnikiem oddziału policyjnego, a za przyczynę jego usunięcia podają jego sympatyczne odnoszenie się do Polaków. Jenerał Onoprienko występował często przeciw brutalnemu traktowaniu więźniów politycznych w cytadeli warszawskiej. (Pobiedonoscew zawsze górą. *Przyp. Red.*).

Wiedeń 29 września. *Wiener Ztg* ogłasza, iż cesarz zezwolił na utworzenie czeskiej politechniki w Bernie.

Minister skarbu zamianował dyrektora fabryki tytoniu w Zabłotowie Wilhelma Köllera, inspektorem głównej fabryki tytoniu w Krakowie, dalej kontrolora fabryki tytoniu w Monasterzyskach Włodzimierza Siekirskiego, dyrektorem fabryki tytoniu w Zabłotowie, a adjunkta fabryki tytoniu w Monasterzyskach Karola Czimarę, kontrolorem w tejże fabryce.

Minister rolnictwa zamianował komisarza górniczego Kazimierza Kostkiewicza starszym komisarzem górniczym w etacie galicyjskich władz górniczych.

Budapeszt 29 września. W miejscowości Waitzen na Węgrzech zmarł niejaki Defbery w 141 roku życia.

Budapeszt 29 września. Dzisiejsze pierwsze posiedzenie Izby poselskiej trwało bardzo krótko. Wniesiono dwie petycje w sprawie pomnika Hentziego. Poseł Kossuth wniósł, aby te petycje do 15 dni stanęły na porządku dziennym obrad Izby. Koloman Szell oświadczył, iż nie ma nic przeciwko temu. Na tem posiedzenie odroczono.

Śrem 29 września. Po czterodniowej rozprawie, zasądziła tutejsza Izba karna trzech pensjonarjuszy domu ubogich za rzekomy bunt, wzniecony w tym domu w lipcu b. r., na jednoroczne więzienie, trzej inni otrzymali 9 miesięcy więzienia, jeden 7, a trzech po 6 miesięcy; czterech uwolniono.

Paryż 29 września. *Petit Bleu* podaje zupełnie niewiarygodną wiadomość, jakoby prezydent sądu w Rennes Jouaust, był tym, który głosował za uwolnieniem Dreyfusa i przyznaniem okoliczności łagodzących.

Paryż 29 września. Minister Gallifet wdrożył dochodzenie przeciw kapitanowi des Michels z Compiegne, który komentował rozkaz dzienny Gallifeta, wydany do armji z powodu zakończenia sprawy Dreyfusa.

Belgrad 29 września. Zakończył się proces przeciw nowej serji oskarżonych o obrazę majestatu Milana. Między oskarżonymi są byli ministrowie Wesnicz, Milowanowicz i radca rządowy Pawłowicz. Dowody przedstawiano podobne, jak w pierwszym procesie. Wszystkich oskarżonych zasądzono na karę ciężkiego więzienia od lat 2 do 8. Serbscy emigranci w Szwajcarji zamierzają urządzać mitygi w całej Europie, celem zaprotestowania przeciw tym ohydnym wyrokom.

Konstantynopol 29 września. Podczas trzęsienia ziemi w wilajecie Smyrna, zginęło kilkaset osób. Szkody wynoszą dwa miljony funtów.

Madryt 29 września. W Hiszpanji wybuchło przesilenie gabinetowe.

Londyn 29 września. Układy, jakie się toczą między Londynem, Berlinem i Lizboną dotyczą pożyczki pięciu miljonów funtów szterlingów której udzielą Portugalji. Anglja i Niemcy. W zamian za to otrzyma Anglja w sekwestr zatokę Delagoa a Niemcy posiadłości portugalskie na północ od Delagoa położone.

Londyn 29 września. *Daily Telegraph* donosi, iż istnieją dowody wielkiej konspiracji holenderskiej przeciwko panowaniu angielskiemu w południowej Afryce. Republika orańska ma w tej konspiracji udział. Nie ulega wątpliwości, iż republika dąży do wojny.

Oporto 29 września. Dżuma się wzmaga.

„GŁOS NARODU“

Szanownych Prenumeratorów prosimy uprzejmie o wczesne wznowienie przedpłaty, która wynosi:

w Krakowie:		na prowincji:	
za październik.	złr. 1·35	za październik.	złr. 1·70
do końca roku.	„ 4—	do końca roku.	„ 5·—

Każdy nowoprzystępujący abonent otrzyma początek drukującego się romansu pod tyt.:

„WSKRZESZENIE“

przez Lwa hr. Tołstoja w przekładzie z rosyjskiego przez Włodzimierza Lewickiego.

Prenumeratorowie *Głosu Narodu* mogą otrzymać po zniżonej cenie „Mody Paryskie“, wraz z dodatkiem powieściowym za 90 ct. kwartalnie złr. 3·60 rocznie.

Nadto każdy nowoprzystępujący prenumerator otrzymuje początek drukowanego w osobnych tygodniowych dodatkach

WYBORU DZIEŁ KAROLA DICKENSA

a w szczególności głośnej w literaturze, humorystycznej obyczajowej powieści Dickensa p. t.:

KLUB PICKWICKA.

Wydawca „Kraju w obrazach“ złożył w naszej administracji 50 egzemplarzy albumu **„Odsłonięcia pomnika Mickiewicza w Warszawie“** na rzecz dotkniętych powodzią. Cena albumu wynosi 1 złr., prenumeratorzy z prowincji otrzymają album franco.

Prenumeratorów miejscowych, otrzymujących dziennik w domu przez roznosicieli, upraszamy wnosić prenumeratę wprost do administracji lub przesyłać pocztą. Za prenumeratę uiszczaną na ręce roznosicieli, administracja odpowiedzialności nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

C. k. austrjackie koleje państwowe.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od dnia 1-go października 1899 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5.35 rano pociąg osobowy Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 5.41 „ „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6.31 **rano pociąg** pospieszny Nr. 3 z Krakowa 6.38 „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.	**do Podwołoczysk**; ma połączenie w Podgórzu Pł. do Suchy. w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Czortkowa, N. Sącza, (a od 1 lipca do 15 września aż do Orłowa). w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja, Ławocznego i Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy, w Borkach wielkich do Grzymałowa.
8.15 **rano pociąg** osobowy Nr. 15 z Krakowa 8.24 „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.	**do Tarnopola,** ma połączenie w Podgórzu Pł. do Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; we Lwowie do Rawy Ruskiej, Stryja, Ławocznego i Czerniowiec.
9.05 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1633 z Krakowa (przez Zwierzyniec) 9.19 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca 9.22 „ „ „ osob. „ 1012 z Podgórza Płaszowa 9.29 „ „ „ „ „ „ z Podgórza przystanku	**do Husiatyna** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenia w Kalwarji do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w N. Sączu do Orłowa i Koszyc; w Stróżach do Tarnowa, w Zagorzanach do Gorlic; w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Suczawy; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.
1.08 po poł. poc. **mięsz.** Nr. 1607 z Krakowa (przez Zwierz). 1.22 „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca 1.30 „ „ „ osob. „ 1034 z Podgórza Płaszowa 1.35 „ „ „ „ „ „ z „ przystanku	**do Oświęcima,** ma tam połącz. do poc. błyskawicznego i osobow. do Wiednia i Wrocławia.
1.18 po poł. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa 1.34 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie do Oświęcima.
2.49 **po poł.** poc. pospieszny Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła, N. Zagórza i Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
6.15 **wieczór** poc. osob. Nr. 19 z Krakowa 6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa	**do Tarnowa,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie do Suchy i Oświęcima; w Tarnowie do Nowego Sącza.
7.55 wiecz. poc. **mięsz.** Nr. 1631 z Krakowa (przez Zwierzyniec) 8.10 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca 8.15 „ „ osob. „ 1016 z Podgórza Płaszowa 8.21 „ „ „ „ „ z Podgórza przyst.	**do Chyrowa** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Skawinie do Oświęcima, w Kalwarji do Wadowic; w Stróżach do Tarnowa; w Zagórzanach do Gorlic; w Jaśle do Rzeszowa.
8.00 **wieczór** poc. mięsz. Nr. 463 z Krakowa 8.11 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma w Podgórzu Pł. połącz. do Suchy, N. Sącza i Ośw.
8.35 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Ickan,** ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancy, dalej okrętem do Konstantynopola.
9.00 **wieczór** poc. posp. Nr. 17 z Krakowa 9.08 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa	**do Podwołoczysk i Suczawy** przez Lwów, ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; we Lwowie do Stryja; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Halicza, w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
10.50 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.00 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Bierzanowie do Wieliczki; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia; w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa; we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec i Halicza; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4·26 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza Płaszowa 4·40 „ „ „ „ „ do Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Bełzca i Suczawy; w Przemyślu od N. Zagórza; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż.
6·09 rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgórza przystanku 6·15 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa 6·20 „ „ mięsz. „ 1602 „ Zwierzyńca 6·36 „ „ „ „ „ „ Krakowa (przez Zwierzyniec)	**ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, Nowy Sącz, Suchą; ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach od Gorlic; w Stróżach od Tarnowa.
7.00 rano poc. posp. Nr. 2 do Krakowa	**z Konstancy i Bukaresztu** przez Itzkany, Czerniowce, Stanisławów, Lwów, ma w Konstancy połączenie od okrętu z Konstantynopola, we Lwowie ze Stryja, w Przemyślu z Chyrowa.
7.45 rano pociąg osobow. Nr. 1015 do Podgórza przystanku 7.53 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa	**z Suchy,** ma połączenie w Kalwarj od Wadowic; w Skawinie od Oświęcima; w Podgórzu Płasz. do Krakowa i Lwowa.
8.33 **rano pociąg** osobowy Nr. 18 do Podgórza Płaszowa 8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy,** przez Lwów; ma połączenie w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stryja i Ławocznego; w Tarnowie ze Stróż, w Bierzanowie od Wieliczki, w Podgórzu Płasz. od Suchy i Oświęcimia.
10·32 przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza przystanku 10·40 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa 10·45 „ „ „ mięszany „ 1606 „ Zwierzyńca 11·01 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa (przez Zwierz.)	**z Oświęcima.**
10·59 przed poł poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Płaszowa 11·15 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od Oświęcima.
1·18 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza Płaszowa 1·30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza; w Przemyślu od Mezö Laborcz; w Jarosławiu od Sokala; w Rzeszowie od Jasła: w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej, w Bierzanowie do Wieliczki
2·24 po poł. pociąg posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej.
4·19 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza prz. 4·25 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza Pł. 4·33 „ „ „ mięsz. „ 1634 „ Zwierzyńca 4·47 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa (prz. Zwierzyniec)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, Nowy Sącz, Suchę; ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa; w Zagorzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa w Nowym Sączu od Orłowa; w Suchy od Żywca; w Kalwaryi od Wadowic.
6·14 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Płaszowa 6·25 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola,** ma połączenie w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Suczawy Ławocznego, Rawy Ruskiej i Janowa w Przemyślu od Zagórza; w Tarnowie od Nowego Zagórza, Jasła, Now. Sącza i Stróż (od 1/7 do 15/9 też z Orłowa); w Podgórzu Płaszowie od Suchy.
6·33 wieczór poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Płasz. 6·50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
9.14 wiecz. poc. osob. Nr. 1035 do Podgórza przystanku 9·20 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa 9·25 „ „ mięsz. „ 1604 „ Zwierzyńca 9·40 „ „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zwierz.)	**z Oświęcima,** ma połącz. w Oświęcimiu od poc. posp. z Wiednia, w Skawinie od Kalwarji, Wadowic i Biały.
9·31 wiecz pociąg posp. Nr. 4 do Podgórza Płasz. 9·38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Borkach Wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Suczawy, Skolego i Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Jasła; w Podgórzu od Kalwarji, Wadowic i Oświęcima.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicji po 20 cnt. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Resztę egzemplarzów dziełek

ś. p. Ks. Biskupa Krasińskiego

pod tytułem:

Sto zdań dwuwierszowych Seryja II

i **Sto zdań dwuwierszowych** Seryja III

NABYŁA 2765

księgarnia katolicka Dra Władysł. Miłkowskiego w Krakowie

Rynek główny Nr. 30

i sprzedaje po **80 groszy** za jedną seryję. Nadsyłający należność za obie serye 1 koronę i 60 groszy nie ponoszą kosztów przesyłki.

Istniejący od 28 lat

zakład rzeźbiarsko-kamieniarski

pod firmą 2876 9 0

BRACIA TREMBECCY

przy ulicy Rakowickiej Nr. 7

podejmuje się wszelkich robót w zakres kamieniarstwa wchodzących, tudzież utrzymuje **na składzie wielki wybór pomników i grobowców familijnych.** — Zamówienia wykonywa szybko i starannie po najniższych cenach.

WODA ONDRZEJOWSKA

(„ANDERDORFSKA“)

Tegoroczna świeżo czerpana

jest stale do nabycia

w Głównym składzie

WODY ONDRZEJOWSKIEJ

Kraków, Jagiellońska 7,

oraz u poniżej wymienionych firm:

Edmund Klimek Handel Delikatesów w Rynku
G. Zawada „ „ „
Rehman & Hendrych Cukiernia w Sukiennicach
J. Kijak Kawiarnia w Rynku
A. Frass (J. Kosz) Handel korzeni ul. Grodzka
J. Zacharski Drogueria ul. Dietla 48
J. Kirchner Hotel Narodowy ul. Poselska
Park Krakowski Restauracja
J. Chociszewski Handel korzeni ul. Kopernika
W. Konopnicki „ „ „ Długa
Porzycki i Gawlas Destylarnia ul. Zwierzyniecka
Jan Mika Wola Justowska
Wilhelm Adamski Kawiarnia
Józef Pułczyński Handel korzenny 2297
E. Dymnicka Handel korzeni, ulica Zwierzyniecka.

W Podgórzu do nabycia w Restauracji Mollorosa w Rynku.

8 klmtrów od Krakowa

330 mórg pysznej ziemi I-szej klasy

po 400 złr. za mórg,

z pięknymi budynkami mieszkalnymi i gospodarczymi, ze stacją kolei w miejscu. za dopłatą 60.000 złr. gotówką, **ma zaraz do sprzedania Jan Strycharski w Krakowie, ulica Jagielońska Nr. 7.** 2411

Kamienica III ptr.

przy ul. Karmelickiej,

z ogrodem z frontu i z tyłu, dobrze z budowana, jest **zaraz do sprzedania.**

Wiadomość: *Jan Strycharski*, Kraków. Jagiellońska 7. 2915

Butelka znakom. **Porteru 9ct.** wyb. **Piwa marc. 9 „**

Przy zakupnie naraz 10 but., jedna darmo w dodatku.

Wielki wybór wódek Polskich

z c. i k. uprzyw.

Zakł. fabr. w Tenczynku

poleca 2942

Reprezentacja: Kraków, Bracka 11.

Panna Służąca

znająca się na szyciu i gospodarstwie, **poszukuje posady.** Ulica Mikołajska Nr. 20, u Pani Chmielewskiej. 3062 2 3

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki 2769

Sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny Nr. 29. Kraków.

W Księstwie krakowskiem

8 kilometrów od stacji kolei, w pięknem, pagórkowatem, zdrowem położeniu, jest 2928 5 10

piękna wieś

830 mrg. obszaru, w czem 425 lasu, 50 łąk wybornych, reszta roli, z okazałym dworem. dobrymi murowanymi budynkami, łomami porfiru, pokładami glinki ogniotrwałej — po 200 złr. za mórg z inwentarzami i zasiewami, **do sprzedania.** — Wiadomości udzieli: *Jan Strycharski*, Krakow, ulica Jagiellońska Nr. 7.

English lady

gives lessons. 2827

Mme Udrycka, Basztowa 9.

Salon Mód

Mme Kunzé w Krakowie

ul. Szewska 20, I. ptr.

przyjmuje 2838 7 0

Kapelusze damskie

do przerobienia i przybrania

według ostatnich żurnali paryskich.

Duży „dog“

tresowany, tanio **do sprzedania** przy ulicy Sławkowskiej Nr 16 (II-gie piętro). 3030 3 3

Zakład wyrobów rzeźbiarskich

J. F. J. Komendziński

ZAKOPANE

poszukuje zdolnych rzeźbiarzy na drobne przedmioty drzewne fantazyjne.

W danym razie, daję roboty do domu na prowincję. Zajęcie stałe na cały rok. Piśmienne zgłoszenia przyjmuje: **J. F. J. Komendziński Zakopane.** 2914 5 20

Kto ma do zbycia

Branki w Jasyrze Deotymy

wydanie książkowe illustrowane. niech się listownie zgłosi do H. K. w Liszkach p. Hulcze, koło Bełza. 3058 2 3

Kompletne wyprawy kuchenne

poleca

W. HALSKI, Kraków

handel żelaza. 2919

Sprzedaż i dzierżawa

Sprzedam z wolnej ręki **DOM** parterowy, murowany, cynkiem kryty, bardzo wygodnie urządzony, z ogródkiem, z widokiem na Wawel, w Dębnikach położony. — oraz **realność** tj. obszerny budynek wraz z ogrodem, dobrem polem i łąką w bardzo uroczej i zdrowej okolicy, przy samem bardzo handlownem miasteczku, nad rzeką Rabą położoną, $3^1/_2$ mili od Krakowa, sprzedam lub wydzierżawię. — Łaskawe zgłoszenia do dz. ins. „Głosu Narodu“ p. l. **3008.**

Potrzebny jest od 1-go stycznia 900 r. **Ekonom** kawaler. — Miesięczna płaca 15 złr., utrzymanie, mieszkanie i 10% od czystego zysku. Tylko człowiek rzetelny, pilny, energiczny, z wszechstronną praktyką gospodarczą, może liczyć na stały pobyt. Zgłoszenia przyjmuje Obszar dworski **Graboszyce p. Zator.** 3023 2 2

Błaga o litość!

nieszczęśliwa **staruszka** zostająca bez żadnych środków do utrzymania **prosząc o wspomożenie jej** jakim kolwiek **datkiem**, — ktore z grzeczności przyjmuje Administracja „Głosu Narodu“ 1877

Prywatne kursa malowania artys.-przem.. rozpoczynają się z dniem **1 października. Ul. Karmelicka L. 9.**

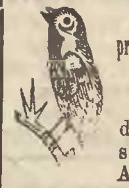
3063 2 3 *A. Bufle.*

Łóżko duże machoniowe

z materacem sprężynowym i **stolik** nocny, tanio **do nabycia.** Ul. Radziwiłłowska 6, part. 3069

Piękną Kamienicę

przy ul. Studenckiej, za dopłatą 35 000 złr., ma **do sprzedania** JAN STRYCHARSKI, Kraków, Jagielońska 7. 3077 2 0



Hodowla

prawdziwych Herceńskich

kanarków

dobrych śpiewaków sprowadzonych z gór św Andrzeja w Harcu, sprzedaje i wysyła pocztą na zamówienia od 5 fl. do 10 fl. za sztukę **Jan Szufa**

w Krakowie, ul. Florjańska l. 47.

Panna inteligentna

władająca językiem niemieckim, **poszukuje miejsca kasjerki.** Na żądanie może złożyć kaucję. - Zgłoszenia dla **M. S.** przyjmuje dział inserat. „Głosu Narodu“. 2962 4 3

II. ptr. Kamienica

przy ul. Radziwiłłowskiej, po stronie południowej, tanio **do sprzedania.** Kapitał potrzebny 12.000 fl.

Wiadomość: **Jan Strycharski**, w Krakowie. 3078 2 0

Uczeń VIII-ej kl. gimnaz. poszukuje lekcyj, w warunkach: mieszkania. — Adres w dziale inser. „Głosu Narodu“ pod l. **3087.** 1 1

Dom I-no piętr.

murowany, na wzgórku **w Ludwinowie**, o 11 ubikacjach, jest za 5.000 złr. z dopłatą 3.000 złr., **do sprzedania.** — Adres w dziale ins. „Głosu Narodu“. 3081 1 3

Sklep naftowy

w ruchliwej ulicy **do sprzedania.** — Wiadomość w Dziale inseratowym „Głosu Narodu“ pod l. **3083.** 1 3

Akademik

poszukuje Pokoiku z utrzymaniem,

w cenie od 30 złr. — Bliższa wiadomość: „Anna Zderzko, Tarnow, **Chyrzowska 20.** 3082 1

ZARZĄD

MASY KONKURSOWEJ

p. Władysława Rausza

ogłasza niniejszem **licytację** w drodze ofert wierzytelności w sumie 500 złr. a. w. czyli czwartej części sumy 2000 złr. aw.. zaintabulowanej na parceli lwh 2137 Dz. VI w Krakowie na rzecz ś p. Aleksandra Rausza. Wierzytelność sprzedana będzie za jakąbądź cenę. Oferty pisemne wnosić należy w kancelarji podpisanego w godzinach kancelaryjnych najdalej **do dnia 7 go października 1899 r.** włącznie. Warunki licytacyjne przejrzeć można tamże (**ulica Grodzka L. 35**, godziny kancelaryjne od 9-tej do $2^1/_2$, a w niedziele i święta do 12-tej).

Dr Franciszek Kulczyński
3076 adwokat
i zarządca masy powyższej.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE i OSZCZĘDNOŚCI

W BIAŁEJ

STOWARZYSZENIE ZAREJESTROWANE Z NIEOGRANICZONĄ PORĘKĄ

udziela pożyczki

i przyjmuje wkładki na oszczędność

w nieograniczonej wysokości i płaci od takowych po 5%

bez strącenia podatku rentowego.

DYREKCJA.

UWAGA. Dla dogodności P. T. wkładających przesyła Dyrekcja na żądanie **bezpłatnie** kwitarjusze wkładkowe pocztowej kasy oszczędności **wolne od portorja (czek pocztowy Nr. 837·902).** 224 8 0

Folwark

120 mórg, 2419

blisko stacji kolei, w uroczej okolicy, koło Bobowy, z dobremi gruntami w położeniu równem, z dobremi i obszernemi zabudowaniami, z 26 m. lasu 50-cio letniego, za 30.000 złr, z których 10.000 może zostać na hipotece, **ma**

do sprzedania

lub zamiany na kamienicę w Krakowie, **Jan Strycharski** Kraków, Jagielońska 7.



Wyborne, naturalne

WINA GRECKIE

AKCYJNEGO TOWARZYSTWA

„ACHAIA“

dla produkcji Win w Patras w Grecji.

SKŁAD GŁÓWNY

Jan Strycharski, Kraków, ulica Jagielońska L. 7

POLECA:

Sławną Malwazję białą i czerwoną Gutland, dwa szlachetne, z najtroskliwiej wybranych gron, (kapki), najprzedniejsze z Win, jakie słońce południa wydaje . . . . . Za butelkę złr. 2·50
Mavrodaphne, czerw. deserowe (lecznicza Malwazja) silne, pełne, słodkie, zastępuje dobry Portwein . . . . Za butelkę złr. 1·75
Malwazja biała, szlachetne, b. pełne Wino słodkie, specjalnego, miłego smaku i charakteru. Za but. złr. 1·75
Achajskie (suche) greckie Shery, niesłodkie, pełne, mocne, jasne . . . . . . Za butelkę złr. 1·75
Glaucos czerwone, słodkie . . Za butelkę złr. 1·50
Cipro czerwone słodkie wyborne Za butelkę złr. 1·50

Zupełnie białe jasne:

Cephalonia, gładkie, cienkie, b. smaczne „á la Haut Sauternes“ w $^1/_2$ ltr but. 40 ct., $^3/_4$ ltr. but. 60 ct., 1 litr 80 ct. Hkltr. w beczkach od 25 ltr. złr. 70·—
Moscato, wyborne, słodkawe, muszkatułowe, z pięknym bukietem, butelka 80 ct., Hkltr. złr. 90·—.
Seet, pełne, słodkie, znakomite (zamiast dobrego Węgra) butelka złr. 1, Hkltr. złr. 120.

Afrykańskie „Samos“

czerwone z b. przyjemn. smakiem i zapach. but. 85 ct.

Wina Austrjackie wystałe firmy Reisingera i Synów

„Boxbeutel Steinwein“ dzbanuszek . . . . złr. 1·—
„Imperialmarke“ białe i czerwone, butelka . . . . złr. 1·30
„Goldmarke“ białe i czerwone, butelka . . . . złr. 1·—

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. **Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg.** **W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.**